



TYGODNIK SANOCKI

nr indeksu 338907
ISSN 1232-6534
PKWiU 58.14.11.0
Nakład 4000 egz.

www.tygodniksanocki.eu

Dołącz od nas na
[facebook.com/tygodnik.sanocki](https://www.facebook.com/tygodnik.sanocki)

Rurki życia



str. 8

Co Rostowski znalazł w Sanoku



str. 9

Podatek za lepsze życie



str. 10

Policjo, ścigaj cwaniaczków!

Podczas manewru cofania młody kierowca opla uszkodził samochód marki rover parkujący przy ulicy Zamkowej. Wgniół drzwi, zerwał lustro, po czym pośpiesznie odjechał. Nawet nie wyszedł z auta, aby zobaczyć, co się stało. Sprawcę udało się ustalić dzięki świadkom, którzy zapisali numery rejestracyjne. Co na to policja? Nic. Nie ukarała dziesięcioletka choćby najniższym mandatem. Brak podstaw prawnych! Zdaniem policji nie doszło do wykroczenia. Nie ma więc sprawcy, nie ma kary.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-zibro@wp.pl

Dla pana Romana, poszkodowanego, wszystko w tej sprawie jest kuriozalne. Począwszy od tego, że podczas przesłuchania młodzieniaszek opowiadała bajeczki, iż nie wiedział, że uderzył w auto. Rzekomo był przekonany, że puknął w jakiś murek. – Pomylił uderzenie w murek, którego zresztą w tym miejscu nie ma, z uderzeniem w samochód, którego drzwi zostały „skasowane” i nadawały się do wymiany, można chyba tylko wtedy, kiedy jest się pod wpływem alkoholu albo środka odurzającego – denerwuje się.

Policja jednak gładko przetknęła kłamstwo. W protokole z przesłuchania odnotowano, że chłopak dopiero w domu zauważył, że ma zbitą tylną prawą lampę. Mimo to nadal był przekonany, że był to skutek „kontaktu z murkiem”. Zarzekał się: „Gdybym wiedział, że dotknąłem inne auto i że je uszkodziłem, na pewno pozostałbym na miejscu, dążąc do ustalenia właściciela tamtego pojazdu”.

– Uwierzyć w taką opowieść może dziecko, ale nie dorosły, stróż prawa i funkcjonariusz państwowy – obrusza się nasz rozmówca.

Panie spisały się na sto dwa

Do zdarzenia doszło w październiku ubiegłego roku. Pan Roman przyjechał do banku przy ulicy Zamkowej. Zaparkował auto na chodniku w pobliżu placówki. Kiedy wrócił za pół godziny, spostrzegł, że lustro od strony kierowcy jest urwane, a drzwi wgniezione. – Podeszła do mnie pani, opowiadając, co się stało i informując, że zapisała numery odjeżdżającego opla – wspomina pan Roman. Świadkiem wydarzenia była również inna kobieta, która także zdążyła zapisać dane z tablicy rejestracyjnej uciekającego kierowcy.

Sprawca bezkarny

Pan Roman pojechał na komendę złożyć zeznania. Policja bez problemu ustaliła dane kierowcy. Okazało się, że to mieszkający w Bieszczadach i uczący się w Sanoku dziesięcioletek. Opel należał do jego ojca.

Poszkodowany otrzymał pieniądze z ubezpieczenia właściciela samochodu i... sprawę zamknęto bez żadnych konsekwencji dla sprawcy. Policja odstąpiła od skierowania wniosku o ukaranie do Sądu Rejonowego, uzasadniając, że nie doszło do wykroczenia w rozumieniu art. 86 par. 1 kodeksu wykroczeń („kto na drodze publicznej, strefie zamieszkania lub strefie ruchu, nie zachowując należytej ostrożności, powoduje zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, podlega karze grzywny”).

uderzenie” w wymyślony murek, jak zeznał podczas przesłuchania. Poza tym uciekł z miejsca wydarzenia i gdyby nie pomoc życzliwych ludzi, nigdy nie zostałby odnaleziony – tłumaczy pan Roman.

Jedni płacą, drudzy nie?

Jakiś czas temu pan Roman sam uczestniczył w podobnej sytuacji. Cofając dużym autem pod sklepem „puknął” w stojący tuż za rogiem budynku samochód,



W Polsce kierowcy mają wrażenie, że drogówka tylko czyha na ich błędy. Z drugiej strony media donoszą o posłach, ministrach, celebrytach – piratach drogowych, którzy łamią przepisy zupełnie bezkarnie. W lutym reporterzy jednej z bulwarówek obserwowali limuzynę premiera Tuska przującą w Gdańsku 90 km/h, choć dozwolona prędkość wynosiła 50 km/h.

– Nie znam się na prawie, ale w głowie mi się nie mieści, że młodzieniec nie został ukarany w jakikolwiek sposób. Nie dostał ani mandatu, ani punktów karnych, ani nie skierowano sprawy do sądu – relacjonuje oburzony mężczyzna.

Gdzie elementarna sprawiedliwość?

W jego odczuciu taki finał tak bardzo narusza elementarne poczucie sprawiedliwości i przyzwoitości, że sam skierował sprawę do sądu, korzystając z prawa do samodzielnego wniesienia wniosku o ukaranie jako oskarżyciel posiłkowy. – Młody sprawca nie dość, że zniszczył cudze mienie, to jeszcze uciekł z miejsca zdarzenia. Dostałem 1365 zł odszkodowania. Wcale nie mało. Tak mi „przydzwonił” w drzwi, że nadawały się tylko do wymiany. Nie było to więc „lekkie

Zachęta do nieuczciwości

I właśnie o tę ucieczkę najbardziej mu chodzi. Gdyby sprawca zachował się uczciwie i próbował go odszukać albo zostawił na szybie uszkodzonego auta kartkę z numerem telefonu, nie byłoby sprawy. Natomiast w sytuacji kiedy uciekł, próbując uniknąć odpowiedzialności, powinien być przykładowo ukarany. – To, co zrobiła policja, to wręcz zachęcanie i premiowanie takich zachowań. Kierowca, który nie ma zapiętych pasów, dostaje 100 zł mandatu, a tu sprawca, który uszkodził czyjś samochód i zwiął, nie dostaje nawet 2 złotych! Ciekawe, czy policja zachowałaby się tak samo, gdyby zniszczono auto jakiegoś VIP-a, np. komendanta? – zastanawia się.

którego nie zauważył. – Oczywiście, natychmiast odszukałem właściciela i zadzwoniłem na policję. Z miejsca dostałem 300 zł mandatu i 6 punktów karnych – opowiada. Czy takie same standardy nie powinny obowiązywać w przypadku sprawcy, który uszkodził jego samochód?

A jednak wykroczenie

Sąd nie podzielił zdania policji, że uszkodzenie parkującego samochodu podczas manewru cofania nie miało charakteru wykroczenia. Z wyroku nakazowego, wydanego 20 grudnia 2012 roku, wyraźnie wynika, że sprawca „spowodował zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym”, popełniając wykroczenie z art. 86 kodeksu wykroczeń. Młody człowiek został ukarany grzywną w wysokości 150 zł i zwolniony z kosztów sądowych.

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

UBEZPIECZENIA WITKOWSKA

W jednym biurze 14 firm ubezpieczeniowych m.in.

ERGO HESTIA COMPENSA VIENNA INSURANCE GROUP

HDI ASEKURACJA

Proama

Allianz GENERALI

SANOK, plac św. Michała 3

(Bezpiecze chwilę w przebudowie. Przepraszamy za uciążliwość.)

tel. 13 46 38 188, fax. 13 46 42 280

www.sanok-ubezpieczenia.com

ZAPRASZAMY

pon-pt 7.30 - 17.00, sobota 7.30 - 12.00

Notowania

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy;

GANIMY: Departament Służby Celnej Ministerstwa Finansów za bzdurny, niczym nieuzasadniony, pomysł likwidacji Oddziału Celnego w Sanoku. Jeśli ktoś z Ministerstwa Finansów podpisuje się pod rozporządzeniem, które rozwała oddział, proponując pracownikom pracę w Krośnie, a po pewnym czasie w Krościenku, aby zarobić na tym rocznie 37,5 tys. zł, to albo w ogóle nie myśli, albo sytuacja ekonomiczna w Polsce jest wyjątkowo dramatyczna. Żeby było bardziej groteskowo, w celu zminimalizowania utrudnień dla przedsiębiorców związanych z tym manewrem, proponuje się utrzymanie w Sanoku przez jakiś czas urzędowego miejsca dokonywania odpraw celnych. Mam propozycję dla pana ministra Rostowskiego, aby za ten genialny pomysł „uczonym” z Departamentu Służby Celnej przyznał stosowne nagrody, przeznaczając na nie wszystkie zarobione na likwidacji oddziału w Sanoku pieniądze.



CHWALIMY: Zarząd Powiatu za mądrą i logiczną decyzję przekształcenia Młodzieżowego Domu Kultury z placówki oświatowej w jednostkę kultury. I to nie tylko za to, że kryją się za nią znaczące oszczędności, ale dlatego, że pozwoli to zlikwidować absurdalną i niesprawiedliwą sytuację społeczną. Bo jak dobrze miał myśleć o tym kraju pracownik muzeum czy domu kultury, gdy jego koleżanka czy kolega pracujący w innej placówce kultury (czytaj: w MDK) poświęca na pracę tygodniowo 18 godzin, podczas gdy ich czas pracy wynosi 40 godzin. A dzieje się tak dlatego, że ktoś kiedyś zakwalifikował MDK do placówek oświatowych, więc zatrudnieni tam instruktorzy mieli prawo korzystać z przywilejów Karty Nauczyciela. Ktoś wreszcie przyszedł do głowy, zastał w niej kogoś i powiedział: stop! Tak nie będziemy się dłużej bawić. I słusznie! **emes**



Platforma trzeszczy

Adam Drozd – radny powiatu sanockiego a zarazem przewodniczący komisji rewizyjnej – złożył rezygnację z funkcji przewodniczącego klubu radnych Platformy Obywatelskiej.

Przewodniczenie klubowi Platformy Obywatelskiej w radzie powiatu koliduje z tym, co muszę wykonywać jako przewodniczący komisji rewizyjnej. Żeby móc nadal rzetelnie pełnić tę funkcję, podjąłem decyzję o złożeniu rezygnacji z roli szefa klubu Platformy. Rozważałem również rezygnację z przewodniczenia komisji rewizyjnej, ale po dyskusjach z kolegami radnymi i członkami tej komisji postanowiłem, że będę kontynuował pracę ze względu na to, że mamy rozpoczęte analizy różnych zadań i należy je skończyć w takim składzie, jak rozpoczęliśmy. Cóż, zobaczymy, jak to się będzie układać – wyjaśnił radny.

Tajemnicą poliszynela jest, że w powiatowych strukturach PO od pewnego czasu mocno trzeszczy. Jedną z przyczyn rozbratu są działania i decyzje podejmowane przez partyjnych kolegów Adama Drozda, w tym starostę Sebastiana Niżnika, z którymi przewodniczący komisji rewizyjnej się nie zgadza. Chodzi m.in. o audyty przeprowadzone w szpitalu, CDN oraz RCRC, które – zdaniem oponentów – są kosztownym buble. Opozycjoniści podważają nie tylko ich przydatność, ale i zasadność, nie zgadzając się też na likwidację CDN.

/jot/



Wojtki już w gniazdach

Przyłot bocianów – symbolizujących płodność i szczęście – zapowiadał zawsze nadejście wiosny. Przynajmniej dotychczas, bo tym razem wszystko jest na opak. Te, które przyleciały do nas w ubiegłym tygodniu, musiały doznać szoku – nie dość że zimno, w dodatku wszędzie pełno śniegu! Widmo głodu zajrzało boćkom w... dzioby. Na ratunek ruszyli ludzie.



Zmarznięte, głodne, kompletnie zaskoczone zimową aurą, jaką przywitała ich Ziemia Sanocka, a konkretnie Załuż, gdzie wypatrzył je Piotr Pankowski.

Pierwsze, liczące 9 osobników stadko zauważono między Nowosielcami a Długiem. – Ptaki były biedne, wycieńczone długim lotem. Gromadziły się tam, gdzie nie zamarzała woda – w pobliżu stawów, studni – szukając czegoś do zjedzenia. Bocian potrzebuje dziennie ok. kilograma żywności.

Próbaliśmy je dokarmiać odpadami z ryb i mięsa, problem w tym, że to wszystko zaraz zamarzało – opowiada Stanisław Kaczor, powiatowy lekarz weterynarii, który przez kilka kolejnych dni sprawdzał osobiście, jak radzą sobie wojtki w Nowosielcach, Zarszynie, Pisarowcach, Nowo-

tańcu, Mrzygłodzie. – Razem z działaczami LOP próbowaliśmy w czasie zadyмки złapać najsłabsze, ale bały się i resztką sił uciekały, daliśmy więc im spokój. Uratowaliśmy natomiast boćka przywiezionego do nas przez 2 mieszkańców Prusieka. Ptak był praktycznie zamarznęty. Karmiliśmy go i poiliśmy przez kilka dni, aż wydobrzył. Teraz już sam je. Trzymamy go w ocieplonym garażu, gdzie czeka na lepszą pogodę – mówi z uśmiechem Stanisław Kaczor.

Wydaje się, że ptaki najgorzej mają już za sobą. Można je dokarmiać podrobami albo mięsnymi lub rybnymi odpadkami, ale powiatowy lekarz weterynarii odradza to. – Skoro przetrwały ubiegły tydzień, powinny sobie poradzić. Woda w wielu miejscach już nie zamarza, śniegu też coraz mniej. Za parę dni powinno być wreszcie cieplej – mówi z nadzieją.

Ufając synoptykom i my dodajemy skrzydlatym gościom otuchy: trzymajcie się dzielnie – wiosna w końcu nadejdzie!

/joko/

Czas na Kilimandżaro

W lipcu 2013 roku sanoczanin ŁUKASZ ŁAGOŹNY zamierza wyruszyć na kolejną wyprawę wysokogórską, której celem jest zdobycie piątego już szczytu zaliczanego do Korony Ziemi. Podobnie jak w poprzednich czterech wyprawach, tę również obejmie naszym patronatem medialnym.

Celem wyprawy jest tym razem szczyt Kilimandżaro (5.895 m. n.p.m.) znajdujący się w Afryce, dokładnie w Tanzanii, na pograniczu z Kenią. – Szczyt ten jest zaliczany do Korony Ziemi, a moim celem jest zdobycie całej Korony Ziemi, w której skład wchodzi 9 szczytów. Termin wyjazdu zaplanowaliśmy na 5 lipca, powrót 19 lipca – mówi Łukasz. Dodajmy, że projekt ma też inny cel, a mianowicie zbiórkę funduszy dla podopiecznych Fundacji „Mam marzenie”. Towarzyszy temu piękne hasło, które brzmi:



„Spełniając własne marzenia, spełniamy marzenia innych”.

A przypomnijmy, jak wygląda Korona Ziemi i które ze szczytów

Łukasz już zdobył, a które ma do zdobycia; Aconcagua – Ameryka Płd. – 6.962 m – zdobyty, Mc Kinley – Ameryka Pn. – 6.194 m – zdobyty, Kilimandżaro – Afryka – 5.895 m – cel najbliższej wyprawy, Elbrus – 5.642 m i Mount Blanc – 4.810 m – Europa – zdobyte, Masyw Vinsona – Antarktyda – 4.892 m – do zdobycia, Jaya – 4.884 m i Góra Kościuszki – 2.230 m – do zdobycia.

Z przyjemnością i dużą satysfakcją obejmujemy patronat medialny nad kolejną wyprawą Łukasza Łagoźnego, zachęcając potencjalnych sponsorów i patronów do współpracy z nim. Czynniki to po raz kolejny możemy powiedzieć jedno: naprawdę warto!

emes

Prokuratura: nie, sąd: tak

Wraca sprawa tragicznego wypadku w Zahutyńcu sprzed prawie trzech lat, w którym zginęła młoda kobieta i jej dwie córki. Jedynym, który zasiadł na ławie oskarżonych i został skazany był Janusz J. – kierujący fiatem CC ojciec rodziny. Obrona już wówczas podnosiła, że przed oblicze Temidy powinien trafić również kierowca zepsutego iveco Wojciech M., który pozostawiając auto tuż za wzniesieniem, przyczynił się do wypadku.

Mimo traumy wynikającej z utraty rodziny, Janusz J., który jechał niesprawnym samochodem, został uznany za winnego i skazany prawomocnym wyrokiem na 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Sąd w uzasadnieniu wyroku podkreślił, że do zaistnienia wypadku przyczynił się również kierowca iveco, który nie zasygna-

lizował ustawienia pojazdu w miejscu niedozwolonym i zagrażającym bezpieczeństwu. Prokuratura w postępowaniu przygotowawczym zmarginalizowała jednak jego rolę, uznając, że nie ponosi on odpowiedzialności za wypadek.

Obronca Krzysztof Litwin nie wnosił apelacji, ale po uprawomocnieniu się wyroku wystąpił do prokuratury o wszczęcie śledztwa

w sprawie ewentualnego popełnienia przez kierowcę iveco przestępstwa z art. 177 par. 2 kk, dotyczącego naruszenia przepisów ruchu drogowego i przyczynienia się do wypadku ze skutkiem śmiertelnym, co grozi karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat. Prokuratura odmówiła, argumentując, że doszło „co najwyżej” do wykroczenia, które uległo przedawnieniu z uwagi na upływ czasu.

Pełnomocnik Janusza J. złożył zażalenie do sądu, który uznał jego słuszność i uchylił postanowienie prokuratury, przekazując sprawę do dalszego prowadzenia. W ślad za tym na początku marca prokuratura wszczęła śledztwo „w sprawie”. /jot/



* Nieznany sprawca włamał się (27 marca) do jednego z domów jednorodzinnych. Złodziej wszedł do wnętrza budynku przez okno usytuowane na parterze. Jego łupem padł laptop marki Toshiba o wartości 2000 zł.

* Policja szuka wandalę, który 31 marca na parkingu przy ul. Krzywej włamał zewnętrzne lustro samochodu w trzech pojazdach. Właściciele aut oszacowali straty na łączną kwotę 1350 zł.

* Do niecodziennego zdarzenia doszło 31 marca na jednej z prywatnych posesji. Jej właściciel powiadomił Policję, że nieznany sprawca – po uprzednim przedostaniu się na teren ogrodzonej działki – wbił topór w drzwi wejściowe domu, na którym zawiesił reklamówkę zawierającą 15 szt. ugotowanych kurzych jaj. Natomiast z tyłu budynku, na stole ogrodowym, pozostawił dwa różańce. Wstępne straty oszacowano na kwotę 5000 zł.

* Policja szuka sprawcy, który 1 bm. uszkodził przednią szybę peugeota 206, powodując straty w wysokości 350 zł.

* Do podobnego zdarzenia doszło 2 bm. – tym razem obiektem chuligańskiego ataku stał się volkswagen passat, w którym nieustalony wandal uszkodził tylną szybę. Właściciel pojazdu oszacował straty na 400 zł.

* Mieszkanca powiatu sanockiego powiadomiła (2 bm.), że nieznany sprawca rozbił szybę w drzwiach wejściowych do sklepu PSS Społem. Straty oszacowano na kwotę ok. 260 zł

Kierowcy na promilach



W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego zatrzymano dwóch nietrzeźwych kierowców. W trakcie kontroli drogowej w dniu 29 marca wpadł kierujący toyotą, u którego stwierdzono 1,47 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Dwa dni później namierzono 27-letniego sanoczanina, który kierowca oplem, mając w organizmie 1,806 promila.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
Redaktor naczelny: Marian Struś.
Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
Redaktor techniczny: Artur Kucharski. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Marian Struś.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tamobrzeg

www.tygodniksanocki.eu
 e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

CZYTELNIKU ZGŁOŚ SYGNAŁ!

13-464-27-00

Miażdżycy już się boi

Na początku maja w sanockim szpitalu otwarta zostanie Pracownia Radiologii Zabiegowej. Pozwoli nie tylko zwiększyć liczbę badań diagnostycznych układu naczyniowego, ale także ilość zabiegów wykonywanych metodami endowaskularnymi. Są to mało inwazyjne zabiegi polegające na poszerzaniu, bądź udrażnianiu zatkanych naczyń. Dla sfinansowania przedsięwzięcia SP ZOZ zmuszony był zaciągnąć 2,5-milionowy kredyt.



Montaż angiografu to ostatnia już operacja przed otwarciem Pracowni Radiologii Zabiegowej. Kolejna za niespełna miesiąc, ale już na pacjentach.

Powstanie Pracowni Radiologii Zabiegowej jest ważnym krokiem w rozwoju chirurgii naczyniowej, który otwiera nową kartę w dziejach sanockiego leczenia. – Chirurgia naczyniowa jest tą dziedziną medycyny, która w ostatnim czasie zrobiła ogromny postęp, osiągając znakomite efekty. Dzięki niej możemy sku-

tecznie leczyć powszechną i ciężko rozprzestrzeniającą się chorobę, jaką jest miażdżycę. Diagnozując, a następnie udrażniając naczynia metodą endowaskularną, zapobiega się niedokrwieniu różnych narządów, ratuje kończyny, a często i życie – mówi Adam Siembab, dyrektor szpitala.

– Metoda ta pozwala uniknąć ciężkich operacji klasycznych, do których nie wszyscy się kwalifikują, i finezyjnie, bezbólowo, w znieczuleniu miejscowym, poszerzyć bądź odetkać zablokowane naczynia. Zwykle po dwóch, trzech dniach pacjent może już opuścić szpital – wyjaśnia dr Wojciech Skibiński, ordynator oddzia-

łu chirurgicznego Szpitala Specjalistycznego w Sanoku. – A społeczeństwo się starzeje, sukcesywnie wzrasta długość życia, coraz częściej więc będą musiały być stosowane właśnie takie metody leczenia – dodaje.

Mózgiem nowej pracowni będzie urządzenie zwane angiografem. Jest to zaawansowany technicznie aparat rentgenowski sprzężony z komputerem, który uwidacznia tętnice i żyły. – Przetarg zadecydował, że wybór padł na najnowocześniejszy angiograf renomowanej firmy General Electric. Na ukończeniu są prace związane z jego montażem, wykonywane przez specjalistyczną firmę „Alteris” z Katowic i jej podwykonawców.

Dr Wojciech Skibiński wierzy, że seria odbiorów poszczególnych elementów inwestycji przebiegnie sprawnie i już na przełomie kwietnia-maja uda mu się przeprowadzić pierwsze zabiegi. Są już nawet pieniądze zabezpieczone na ten cel w podkarpackim ośrodku NFZ. – Na razie na cztery pierwsze miesiące funkcjonowania pracowni, ale jak tylko wystartujemy, wystąpię o zabezpieczenie finansowe na dalszy okres – zapewnia dyrektor A. Siembab.

A zatem czekamy na symboliczne przecięcie wstęgi i meldunek mówiący o tym, że jedna ze strategicznych inwestycji 2013 roku została zrealizowana. Dodać by tylko należało: zrealizowana własnymi siłami!

emes

Będzie sztandar dla wojskowych weteranów

Podkarpacki Oddział Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego im. gen. Franciszka Gągora w Sanoku będzie miał swój sztandar. 22 marca w Sali Herbowej Urzędu Miasta odbyło się inauguracyjne spotkanie Honorowego Komitetu Fundacji Sztandaru. Przewodniczy mu Alicja Wosik, wicewojewoda podkarpacki.

W 53-osobowym komitecie honorowym znaleźli się m.in. prezes Zarządu Głównego Związku Weteranów i Rezerwistów WP płk. Ludwik Rokicki, wicemarszałek województwa Anna Kowalska oraz członek zarządu województwa Sławomir Miklicz. Są w nim starostowie trzech powiatów, burmistrzowie czterech miast, wójtowie ośmiu gmin, przedstawiciele służb mundurowych, dy-



Co to za organizacja bez sztandaru, zwłaszcza jeśli związana jest z wojskiem. Toteż Związek Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego postanowił zastrzec sobie swój własny sztandar.

rektorzy i prezesi wielu instytucji i firm, samorządowcy.

Przewodniczący komitetu organizacyjnego, kierujący sanockim oddziałem Związku płk. Stanisław Bądkowski poinformował zebranych, że sztandar nosić będzie imię „Synów Ziemi Sanockich” dla podkreślenia ich postaw i zasług w walkach za Ojczyznę. Uroczystość jego wręczenia odbędzie się 28 września br. na placu św. Jana, gdzie znajduje się pomnik poświęcony właśnie

„Synom Ziemi Sanockiej” poległym na frontach II wojny światowej. Przeprowadzona zostanie zgodnie z ceremoniałem wojskowym, a udział w niej weźmie kompania honorowa i orkiestra 21 Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie.

Zabierając głos w imieniu burmistrza Sanoka, sekretarz miasta Waldemar Och zapewnił, że władze miasta wysoko cenią inicjatywę związaną z fundacją sztandaru i będą ją wspierać organizacyjnie

i finansowo. – Jesteście przedłożeniem tradycji wojskowych Sanoka. Uroczystości, takie jak ta wrześniowa z wręczeniem sztandaru, będą kontynuacją tych tradycji – powiedział.

Ciepło i wzruszająco zabrzmiał głos jednego z niewielu już żyjących „Synów Ziemi Sanockiej” Emila Burasa, przewodniczącego Związku Kombatanów. – Moje serce zadrażało, gdy usłyszałem, że na sztandarze pojawią się słowa: „Synom Ziemi Sanockiej”. Jako jeden z nich składam inicjatorom wręczenia sztandaru serdeczne podziękowania za ten gest, dzięki którego na długo pozostaniemy w sercach i pamięci sanoczan – powiedział Emil Buras.

emes

Sygnaty Czytelników Kamery w wiecznym remoncie

Sanoczanie mieszkający poza granicami kraju skarżą się, iż od dłuższego czasu nie mogą odbywać spacerów po swoim ukochanym mieście poprzez lokalny portal internetowy.

Od 8 lat mieszkam za granicą, mimo to zawsze interesuję się moim rodzinnym miastem. Dzięki „Tygodnikowi...” dużo wiem, co się dzieje w moim mieście. Zawsze też bardzo lubię popatrzeć przez kamery online na sanocki Rynek, odbyć spacer po centrum, zobaczyć, jaka jest w danym dniu pogoda, jaki ruch panuje w mieście. Niestety, od prawie roku nie można już nic zobaczyć, gdyż wyskakuje informacja: „kamera w trakcie konserwacji”. Pytam: jak długo można konserwować kamerę? Bardzo proszę o wyjaśnienie tej sprawy i jak najszybsze przywrócenie wizji miasta. Nam sanoczanom mieszkającym za granicą bardzo brakuje widoków z naszego kochanego miasta. Dziękuję za zainteresowanie się tematem, przesyłając pozdrowienia dla całej redakcji, a za Waszym pośrednictwem dla wszystkich mieszkańców Sanoka

Tomasz Karpinski

PS Dziękujemy za pozdrowienia, temat przywrócenia spacerów po mieście kierujemy pod adres portalu esanok.pl

Hotel Elcomu dalej będzie straszyl

Rozpoczęta kilka lat temu budowa hotelu przy ul. Zamkowej stała w martwym punkcie. Firma Elcom nie ma środków na kontynuację prac, ani nawet na wykonanie elewacji, planowane jesienią ubiegłego roku. Wszystko wskazuje na to, że nieotynkowany budynek jeszcze długo będzie straszyl swym wyglądem.

W sierpniu ubiegłego roku Marek Sawicki – szef Elcomu, zapowiadał, że decyzja o dalszych losach inwestycji zapadnie dopiero w 2014 roku, czyli po przeczekaniu zapowiadanego przez analityków apogeum kryzysu gospodarczego. Dodawał też, że firma nie wyklucza sprzedaży budynku, który jednak wkrótce miał się doczekać elewacji, by nie kluc w oczu permanentnym „stanem surowym”. I do dzisiaj nic się nie zmieniło, niestety, także w kontekście braku elewacji. Dlaczego Elcom nie dotrzymał słowa?

– Zdając sobie sprawę, że budynek w tym stanie nie wystawia nam dobrego świadectwa, chcieliśmy przynajmniej zamknąć inwestycję od zewnątrz. Niestety, nie wypaliła nam część planowanych kontraktów, więc nie mieliśmy i nadal nie mamy wolnych środków na wykonanie elewacji. A to dość znaczny koszt, bo około pół miliona złotych. Dlatego też przed wakacjami zamierzamy bu-

dynek przykryć specjalną siatką, która zdjęta zostanie dopiero w momencie wznowienia prac. Kiedy to może nastąpić? Trudno powiedzieć, na pewno nie wcześniej niż w 2014 roku. Nadal nie wykluczamy sprzedaży budynku, choć w obecnej sytuacji gospodarczej jest raczej mało prawdopodobne, by ktoś wyłożył odpowiednią kwotę. Nasze główne założenie jest takie, by przeczekać fatalny okres. Czekamy na lepsze czasy – tłumaczy M. Sawicki.

Miejmy nadzieję, że tym razem szef Elcomu dotrzyma słowa i przed rozpoczęciem sezonu turystycznego budynek faktycznie zostanie ostonięty siatką, by nie straszyl. A firmie życzymy trafniejszych inwestycji, bo nie tylko hotel, ale także pobliski parking oraz blok na Olchowcach nie przyniosły spodziewanych dochodów. Ale tak to jest, gdy stara się złapać kilka srok za ogon w jednym czasie.

(bart)



Część hotelu już jest osłonięta specjalną siatką, która jeszcze tej wiosny na przykryć cały budynek.

Wstydźcie się!

Tak wygląda fragment ulicy Dworcowej w Sanoku, prowadzący spod bramy Stomilu w kierunku dworca kolejowego. Zdjęcie dedykujemy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, która z tego powodu trafiła już do naszej stałej rubryki „Notowania” w dziale „Ganimy”. Bo jak tu chwalić?



To jest niezwykle oryginalne zdjęcie poglądowe – jak może wyglądać chodnik przy drodze krajowej w 40-tysięcznym mieście.

Centrum Aktywności Dziecięcej „Przedszkolaczkę”
ul. Piastowska 3, 38-500 Sanok, tel: 663 903 303

Codzienna opieka nad dziećmi od 2 do 4 lat

Przyjdź i zobacz: **DZIEŃ OTWARTY**

Zapisz swoje dziecko już dziś!!! **SOBOTA 20.04.2013 GODZ. 9-14**

e-mail: cod.przedszkolaczek@gmail.com
www.przedszkolaczek-sanok.pl

Okulickiego do poprawki

Gdyby liczyć tylko tegoroczne sygnały w tej sprawie, nie starczyłoby palców u ręki. Ludzi coraz bardziej irytują warunki na ul. Okulickiego, która mimo ruchu ciężkiego jest bardzo wąska i nie posiada chodników. Czarę goryczy dopełnił nawrót zimy, gdy piesi zmuszeni byli chodzić środkiem drogi, bardzo spowolniając jadące samochody.



Na poboczach śnieg, więc piesi zajmują część jezdni. I jak tu się jeszcze mają wymijać samochody?

Gdy w 2009 roku starostwo przystąpiło do remontu zdewastowanej drogi, kierowcom wydawało się, że wreszcie będą mogli odetchnąć z ulgą. I rzeczywiście, wkrótce położony został nowy asfalt, tyle tylko, że okazało się, iż jezdnia jest tak samo wąska jak przedtem, a o chodnikach jakby zapomniano. Wkrótce zmotoryzowani zaczęli kłąć na czym świat stoi, bo o ile gładka nawierzchnia wręcz zachęcała do szybszej jazdy, to przy wymijaniu musieli wyraźnie zwalniać. Zwłaszcza kierowcy dużych samochodów.

– Gdy jadę ciężarówką, a z przeciwka nadjeżdża inna, to musimy redukować prędkość niemal do minimum, by bezpiecznie się wyminąć. A i tak udaje się to dosłownie o centymetry – podkreśla jeden z właścicieli zakładów, których na ul. Okulickiego jest bez liku.

Zaważyły koszty?

Dlaczego podczas remontu nie zdecydowano się na poszerzenie drogi i budowę chodników? O wyjaśnienie tej kwestii poprosiliśmy Kazimierza Dwornika, dyrektora Powiatowego Zarządu Dróg przy Starostwie Powiatowym w Sanoku. – Dokumentacja remontu pochodziła jeszcze z 2004 roku. Wtedy nie było tylu dotacji unijnych, więc ze względu na koszty zapadła decyzja o utrzymaniu poprzednich parametrów drogi. To był projekt na miarę możliwości powiatu, a i tak wyceniany na blisko 3 mln zł. Oczywiście, gdy pojawiła się szansa korzystania ze środków zewnętrznych, rozważana była opcja poszerzenia drogi, jednak nie zdecydowano się na ten krok. Zdecydowały różne względy – krótkie terminy ewentualnej realizacji, czy dodatkowe

koszty, bo trzeba byłoby zrobić kolejny projekt, a więc i nowy korpus drogi. Dziś można tego żałować, ale takie były wówczas realia – tłumaczy dyrektor.

W śnieżnej pułapce

Nic dziwnego, że klną zarówno kierowcy, którzy po Okulickiego muszą jeździć z zachowaniem szczególnej ostrożności, jak i piesi, chodzący wyboistymi poboczami, co zwłaszcza po zmroku bywa uciążliwe. A gdy nagle – jak niedawno – spadnie wielki śnieg, który pługi spychają w przymy na pobocza, to ludzie nie mają innego wyjścia i muszą chodzić niemal środkiem drogi. I zaczyna się cyrk, bo spowalniają ruch samochodów, a zdenerwowani kierowcy co rusz używają klaksonów. Wszyscy się wściekają, choć w tym konkretnym przypadku żadna ze stron nie ponosi winy.

– Po ostatnich śnieżycach było tu bardzo niebezpiecznie. Gdy moi pracownicy kończyli zmianę, to ci niezmotoryzowani musieli kilkunastoosobową grupą iść jednym pasem jezdni. Aż strach pomyśleć, co by się mogło stać, gdyby jakiś samochód wpadł w poślizg – mówi Jak Kikta, właściciel Huty Szkła „Justyna”.

Powiat liczy na miasto

Jest jednak szansa na uzdrowienie sytuacji. Widząc konieczność poprawy bezpieczeństwa na ul. Okulickiego, zarząd powiatu podjął decyzję o opracowaniu dokumentacji nowego chodnika. Wykonało ją Biuro Inżynierii Drogowej w Sanoku. Miały on powstać na odcinku liczącym 550 metrów – od targowiska do przystanku za blokiem socjalnym – wraz z poszerzeniem drogi do 6 m i uzupełnieniem kanalizacji deszczowej. – Na ponad połowie tego odcinka – po lewej stronie jadąc w kierunku Sanoczka – konieczne byłoby zarurowanie i zasypanie rowów, w miejscu których powstałyby chodniki. Jeżeli otrzymamy zielone światło dla robót, to nie powinny one trwać dłużej niż pół roku. Koszt inwestycji wyceniony został na 814 tys. zł. – podkreśla dyr. Dwornik.

I być może właśnie tu jest pies pogrzebany, bo w powiatowej kasie pustki, więc starostwo z pewnością samo nie podejmie się inwestycji. – W ostatnim czasie większość dróg remontowali wspólnie z gminami, więc deklaracja sanockich władz o pokryciu 50 procent kosztów z pewnością przyspieszyłaby sprawę – uważa Grzegorz Bończak, doradca starosty. Ponoć niektórzy radni powiatowi już próbują używać swoich koneksji w mieście. Oby im się udało.

Bartosz Błażewicz

Nie likwidujemy MDK

Jakub Osika, dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury, uspokaja rodziców: nie likwidujemy MDK, tylko go przekształcamy. Nie będzie to miało wpływu na liczbę i rodzaj zajęć adresowanych do dzieci i młodzieży.

Po podjęciu podczas ostatniej sesji Rady Powiatu uchwały intencyjnej w sprawie likwidacji MDK, w związku z planami przekształcenia go z jednostki oświatowej na jednostkę kultury, wśród rodziców dzieci uczęszczających na zajęcia rozszalała się pogłoska o zamknięciu MDK. – Chodzi tylko o zmianę formy prawno-organizacyjnej. Od 1 listopada MDK ma działać jako dom kultury i w oparciu o przepisy ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej – tłumaczył dyrektor dziennikarzom zaproszonym w środę na konferencję prasową. Jakub Osika jest przekonany, że zmiana ta przysłuży się placówce, która będzie mogła poszerzyć swoją ofertę, a przede wszystkim korzystać z funduszy zewnętrznych, które do tej pory były niedostępne.

Oczywiście, zmiany na niekorzyść odczuwają pracownicy, którzy do tej pory byli zatrudnieni na podstawie Karty Nauczyciela i cieszyli się związanymi z tym przywilejami. – Najwięcej stracą nauczyciele

też czas pracy: z 18 na 40 godzin. – Dla naszych instruktorów nie będzie to aż tak wielki szok, bo kiedy organizujemy różne imprezy i tak przychodzą do pracy kiedy trzeba, również w dni wolne. Najważniejsze chyba, że poza jedną osobą, przeciw której toczy się obecnie postępowanie sądowe, właściwie wszyscy mają szansę na utrzymanie pracy – podkreślał. Dzięki przekształceniu koszty placówki mają obniżyć się o 40 procent, oscylując w granicy 630 tys. zł rocznie.

Dla rodziców i dzieci najważniejsze jest to, że z oferty placówki nie znikną żadne zajęcia, łącznie ze stojącą do niedawna pod znakiem zapytania Akademią Malucha. – Nadal zapraszamy na zajęcia plastyczne, muzyczne, taneczne, dziennikarskie. Liczymy, że dzięki otwarciu się na potrzeby rynku i możliwości pozyskania funduszy, nasza oferta będzie jeszcze bogatsza – deklaruje dyrektor i już dziś zaprasza na „otwarte spotkania



Nie, nie, to nie dzieci eksmitowane z MDK, tylko uczestnicy jednej z imprez. Miejmy nadzieję, że placówka nigdy nie będzie narzekala na pustki!

mianowani i dyplomowani, którzy najwięcej zarabiali, najmniej zaś ci, którzy mają niższe stopnie awansu zawodowego, a w związku z tym również niższe pobory – nie ukrywał dyrektor. Zmieni się

w MDK”, które odbędą się 10 i 11 kwietnia (środa i czwartek), od godziny 16. Będzie okazja, aby porozmawiać o przyszłości placówki i rozwiać wszystkie wątpliwości. (jz)

Światła i ruch wahadłowy

Dla kierowców korzystających z drogi Zagórz-Komańcza nastał wyjątkowo trudny czas. Jego przyczyną są kolejne, spowodowane remontem, utrudnienia. Od środy, 3 kwietnia, w kilku miejscach wprowadzono – regulowany sygnalizacją świetlną – ruch wahadłowy, który wydłuża znacząco czas podróży.

Cierpliwość muszą wykazać kierowcy przejeżdżający przez Zagórz, Tarnawę Dolną, Czaszyn i Szczawne – to właśnie w tych miejscowościach realizujący inwestycję Budimex wprowadził ruch wahadłowy. – Prosimy o zachowanie ostrożności oraz wzięcie pod uwagę wydłużonego przejazdu na tych odcinkach. Za utrudnienia przepraszamy – informuje w komunikacie Sławomir Dudek, kierownik budowy.

Łatwo nie będzie, o czym wszyscy przekonali się już podczas 1 etapu remontu, kiedy „wahadło” wprowadzono w Rzepedzi. Dużo zależy jednak od samych kierowców i tego, czy będą respektować świetlną sygnalizację, czy też jeździć „na chama”. Z podobnymi utrudnieniami na całej trasie muszą liczyć się aż do jesieni, kiedy remont zostanie zakończony. O jego konieczności nie trzeba nikogo przekonywać, zwłaszcza w Zagórz. Nie licząc drobnej modernizacji, droga nie była remontowana od prawie 30 lat! Fatalny stan nawierzchni oraz chodników lub ich całkowity brak były już dla mieszkańców prawdziwą zimą. – Na tę inwestycję Zagórz czekał od bardzo dawna. Jest strategiczna dla naszej gminy i jestem przekonany, że będzie warunkowała nasz dalszy rozwój – podkreśla burmistrz Ernest Nowak.

Całkowita przebudowa 28-kilometrowej trasy Zagórz – Komańcza jest obecnie jednym z największych zadań drogowych realizowanych na Podkarpaciu. Jej koszt przekracza 120 mln zł, z czego połowa pochodzi ze środków Unii Europejskiej. Pozostała część finansowana jest z budżetu województwa podkarpackiego i budżetu państwa. /k/

Ładowali akumulatory w górach

Nie zważając na zimno i trudne warunki, grupa miłośników gór wybrała się jak zwykle w Wielki Piątek w Bieszczady, aby odbyć drogę krzyżową. Celem wędrowki połączonej z modlitwą był Smerek (1222 m n.p.m.) i znajdujący się na jego szczycie krzyż. Jak twierdzą uczestnicy, nigdzie indziej nie można tak naładować „duchowych akumulatorów”, jak w górach!

Wyprawę zorganizowało Biuro Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka”. Zgłosiło się aż 46 osób, głównie mieszkańców miasta i okolicznych miejscowości. – Nie zabrakło również gości z odległych zakątków Polski, z Warszawy i Poznania, którzy specjalnie przyjechali do Sanoka, aby wziąć udział w tym wydarzeniu – podkreśla Janusz Kusiak, przewodnik, pracownik biura i szef koła nr 1.

Pierwotnie trasa przejścia miała prowadzić z Kalnicy szlakiem czerwonym, ale w związku z ostrzeżeniami Bieszczadzkiego Parku Narodowego i Bieszczadzkiej Grupy GOPR o trudnych warunkach w górach, postanowiono zmienić ją na łatwiejszy szlak żółty z wyjściem z Wetliny. Po dotarciu autokarem na miejsce startu, do grupy z PTTK dołączyli turyści indywidualni, którzy przybyli prywatnymi samochodami m.in. z Sanoka, Krosna i Ustrzyk Dolnych, a po drodze jeszcze młodzież i instruktorzy Związku Strzeleckiego „Strzelec” z różnych miast Podkarpacia. W sumie na Smerek wędrowało w modlitewnym skupieniu 124 osoby.

Drogę Krzyżową poprowadził niezastąpiony ksiądz Piotr Bartnik, proboszcz



Uczestnicy wielkopiątkowej drogi krzyżowej.

parafii w Górzance i przewodnik. Nad bezpieczeństwem uczestników czuowali członkowie Koła Przewodników PTTK Sanok i pracownicy biura, dzięki czemu wszyscy szczęśliwie dotarli na szczyt, kończąc rozważania stacji Męki Pańskiej pod wzniesionym na Smereku krzyżem.

Na zakończenie tego wyjątkowego dnia sanocka grupa wzięła udział w liturgii Wielkiego Piątku w kościele w Górzance, zabytkowej świątyni, która służyła kiedyś obu obrządkom: wschodniemu i zachodniemu. Po aktywnie spędzonym dniu, wypełnionym przeżyciami duchowymi, uczestnicy wrócili do swoich domów, aby już w gronie rodzinnym oczekiwać świąt Zmartwychwstania Pańskiego. (jz)

Złodzieje pod kluczem

Dwaj młodzi ludzie, mieszkańcy Niebieszczan i Grabownicy Starzeńskiej, zostali przyłapani na nocnej kradzieży. Złodzieje wyptomowali akumulatory i zaczęli spuszczać paliwo z ciężarówki zaparkowanej na prywatnej posesji. Właściciel pojazdu wraz z synem zatrzymali jednego ze sprawców, drugiego ujęła w pościgu Policja. Po kilku godzinach namierzono trzeciego, któremu udało się zbiec przed przybyciem patrolu.

Do zdarzenia doszło w ubiegły czwartek w Zahoczewiu, tuż po godzinie 1. Podejrzanę hałas i szczerkanie psa obudziły właściciela ciężarowego samochodu, zaparkowanego nieopodal domu. Mężczyzna razem z synem wyszli na zewnątrz i zauważyli przy ciężarówce podejrzanego zachowującego się nieznanymi ludźmi. Udało się im ująć jednego z nich, 19-latkę. Drugi ze sprawców, 20-latek, rzucił się do ucieczki, próbując odjechać swoją mazdą. Został zatrzymany przez policjantów wezwanych na miejsce kradzieży. Obydwaj rabusie trafili do policyjnego aresztu. Policjanci odzyskali również akumulatory skradzione tej samej nocy z innych pojazdów. Znaleźli też zbiorniki na paliwo oraz narzędzia, które służyły

do kradzieży. W trakcie czynności funkcjonariusze ustalili, że w przestępstwie brał także udział 33-latek z Golcowej, któremu udało się zbiec z miejsca kradzieży jeszcze przed przybyciem patrolu. Starszy brat zatrzymanego wcześniej 19-latkę dołączył wieczorem do dwójki złodziei osadzonych w policyjnym areszcie.

Podczas przeprowadzonego w piątek przesłuchania mężczyźni przyznali się do stawianych im zarzutów. Opowiedzieli, jak wspólnie zaplanowali i przeprowadzili kradzieże, przyznali też, że po wymontowaniu akumulatorów planowali ukraść paliwo z baku ciężarówki. Policjanci ustalili, że ci sami sprawcy wcześniej dokonali kilku innych kradzieży w powiatach leskim i brzozowskim. /jot/

Spełniają się nasze przepowiednie

Już po pierwszym występie CREATIVE QUINTET, wróżyliśmy temu zespołowi duże sukcesy. Nie myliliśmy się. Ostatnio podczas Ogólnopolskiego Konkursu Akordeonowych Zespołów Kameralnych w Stalowej Woli sięgnął on nie tylko po zwycięstwo, ale zdobył także najwyższe uznanie jury i aplauz publiczności.

Mimo, że za oknami jeszcze zima, dla uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku pięknie rozpoczęła się kalendrzowa wiosna. Zadbał o to zespół

„Creative Quintet” uczestniczący w VI Ogólnopolskim Konkursie Akordeonowych Zespołów Kameralnych, który odbył się 22 marca br. w Stalowej Woli. Zespół wykonał utwory Astora Piazzoli oraz Ignacego Paderewskiego, przyjęte z entuzjazmem przez festiwalową publiczność. Jury, któremu przewodził prof. Bogdan Dowłasz z Akademii Muzycznej w Łodzi, przyznało sędziom 24 punkty na 25 możliwych, co jest doprawdy znakomitą punktacją. Oczywiście zespół zdecydowanie zwyciężył w konkursie, będąc poza wszelką konkurencją. Z równie wielkim powodzeniem zdobywca I nagrody wystąpił na koncercie laureatów, otrzymując owację ponad 200-osobowej widowni.

Przypomnijmy, że zespół występuje w składzie: Natalia Dziok – fortepian, Dominika Witowicz – skrzypce, Ewa Kuśnierz – altówka, Rafał Pałacki – akordeon i Karol Wiciński – kontrabas, a prowadzony jest przez Grażynę Dziok, która była pomysłodawczynią tak oryginalnego jego składu oraz Dorotę Skibicką i Andrzeja Smolika.

Gratulujemy! Naszym zdaniem tylko chwile nas dzieli od momentu, kiedy powstanie Fan Club CREATIVE QUINTET.

emes



Creative Quintet opromieniony kolejnym sukcesem, tym razem na ogólnopolskim konkursie w Stalowej Woli. Przyjemności sfotografowania się z laureatami i nagrodami nie odmówił sobie Andrzej Smolik, jeden ze współtwórców zespołu.



Sportowe zachowania

TOMASZ CHOMISZCZAK



Nie da się. Nie, no – nie da się. Naprawdę. Nie da się nie powrócić – który to już raz? – do tematyki sportowej. W zasadzie nie do samej tematyki, tylko do tego, co wokół niej krąży w eterze. Ach, te fachowe bonmoty! Z pewnością warte złotego medalu, niejednokrotnie przeciwnie do wątpliwych osiągnięć, których dotyczą.

Z jednej strony należy podziwiać siłę perswazji. A jak się ją osiąga? Jak na treningu – metodą upartego powtarzania. I oto osiągamy perfekcję, jak w tym zdaniu trenera: „Bardzo dobry mecz, obie drużyny bardzo dobrze grały, przeciwnik jest naprawdę bardzo dobrą drużyną, bardzo ciężko się z nimi gra”. Mocne, prawda? Już nawet nie liczymy powtórzeń; po prostu ma z nich wynikać przekonanie, że wszystko było „bardzo dobre”, i to bez względu na sam wynik, który tu, jak widać, nie ma żadnego znaczenia.

A z drugiej strony? Ujmując nas te sentencje na miarę mądrości starożytnych. Czasami oparte na schemacie klasycznego paradoksu: „Trzecia minuta meczu pokazała nam, że w futbolu trzeba czekać do końca”. Albo brzmiące jak przepowiednia delicka: „Zmiana odbędzie się głównie w sferze mentalnej”. „Głównie”, ale w takim razie gdzie jeszcze? I jakie są granice tej tajemniczej „sfery”? Pojawia się też tragiczność rodem z antycznej sztuki: „Następuje dramatyczne krycie obrońcy”. Przyznajmy: jakkolwiek to zrozumiemy, mamy

prawdziwy dramat. I to dramat igrzyskowy, który przenosi się z pola gry w kuluary. Oto dowód: „Partnerzy w piątce czekają na wolne korytarze”.

Spójrzmy wreszcie z innej jeszcze strony: niektóre wypowiedzi otwierają przed nami nową, że tak powiem, perspektywę. Głównie dzięki słowotwórstwu albo przesunięciom znaczeniowym. To pierwsze widać na przykład w wypowiedzi komentatora: „Zawodnik chciał dośrodkować, ale wyszedł mu prawie strzał”. Chodzi mianowicie o ten „prawie strzał” – taka nowa kategoria ruchu polskiej piłki, chyba gdzieś pomiędzy podaniem a strzałem właściwym. Brawo! A wariacje semantyczne? No, choćby robiące karierę „desygnowanie” zawodnika do gry. Bo przecież trener nie może tak zwyczajnie „wyznaczyć”, „wskazać” – on „desygnuje”, jak co najmniej premiera. Tyle że na razie nam z tego ani Premier League, ani Primera Division nie wychodzą. Ale spokojnie. Terminologię mamy już prawie światową.

Złota passa Rafała

Rafał Pałacki, uczeń klasy akordeonu Andrzeja Smolika, kontuuje znakomitą serię sukcesów uczniów sanockiej PSM. Tydzień po zdobyciu I nagrody w Ogólnopolskim Konkursie Zespołów Kameralnych w Stalowej Woli (wraz z zespołem Creative Quintet), odniósł kolejny piękny sukces, zdobywając I nagrodę w III Międzynarodowym Konkursie Akordeonowym „Art-Duo Festiwal” w Pradze.

Rafał uzyskał znakomitą ocenę 96 pkt na 100 możliwych, które przyznało mu 10-osobowe międzynarodowe jury z udziałem wybitnych akordeonistów z Czech, Rosji, Ukrainy, Niemiec, Włoch i Polski. Polskę reprezentował w jury prof. ośw. Andrzej Smolik, przyjmując świetne recenzje

i gratulacje po występach Rafała. Rafał Pałacki mieszka w Tarnawie Górnej, a uczy się również w Liceum Ogólnokształcącym w Sanoku. Nadmienić warto, że obydwa wyjazdy były możliwe dzięki wsparciu finansowemu firmy „Herb” p. Bolesława Szybista.

s



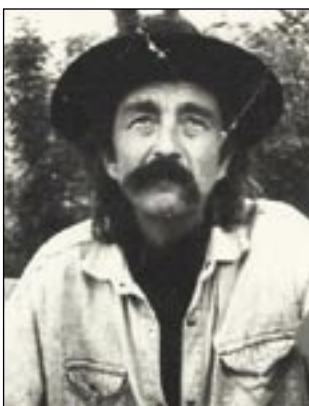
Rafał Pałacki jest ciągle głodny sukcesów. Tym razem podbił czeską Pragę, zwyciężając w „Art Duo Festiwal”.

Pamięci Jędrka „Połoniny”

W najbliższą sobotę, 6 kwietnia, o godz. 16 w holu SDK zostanie otwarta wystawa pn. „Sny o wolności”, poświęcona pamięci Jędrka „Połoniny” Wasilewskiego, jednego z najbardziej znanych i lubianych bieszczadzskich zakapiorów.

Na ekspozycji zaprezentowane zostaną prace powstałe podczas pleneru zorganizowanego w październiku 2011 r. przez Martę Szymalę i Krzysztofa Francuza – gospodarzy Pensjonatu i Stajni „Kulbaka” w Strzebowiskach k. Cisnej. Wzięli w nim udział artyści znani nie tylko na Podkarpaciu: Kamila Bednarska, Łukasz Konieczko, Antoni Nikiel, Marek Olszyński, Anna Maria Pilszak, Tomasz Rolniak, Ewa Szyfner, Marta Szymala, Magdalena Uchman oraz Piotr Woroniec

/k/



KINO SDK ZAPRASZA

„Operacja Argo” to amerykański thriller w reżyserii Bena Afflecka, który również wystąpił w roli głównej. Film bazujący na prawdziwych wydarzeniach relacjonuje historię ratowania szóstki amerykańskich zakładników, którzy zostali uprowadzeni w Teheranie w 1979 roku. Uznany za najlepszy film roku 2012, nagrodzony Oscarem, nagrodą BAFTA oraz Złotym Globem koniecznie trzeba obejrzeć. W Kinie SDK w piątek (5 IV) o 21.15, w sobotę (6 IV) o 18., od niedzieli do środy (7-10 IV) o godz. 19.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy.

„Weekend z królem” w reżyserii Rogera Michella, twórcy „Notting Hill” przedstawia opartą na prawdziwych wydarzeniach fascynującą historię spotkania króla Jerzego VI i królowej Elżbiety z prezydentem USA Franklinem D. Rooseveltem. Intymny, pełen subtelnych dowcipów portret największych osobowości polityki XX wieku wyreżyserowany przez specjalistę od komedii na królewskim poziomie. Zapraszamy w piątek (5 IV) o 19.30, w sobotę (6 IV) o 20.30 i od niedzieli do środy (7-10 IV) o godz. 17.

ABC Sztuki dla małych i dużych

BWA – Galeria Sanocka znana jest z ciekawych inicjatyw kulturalnych i edukacyjnych. Tym razem – wspólnie z Miejską Biblioteką Publiczną oraz Młodzieżowym Domem Kultury – zaprasza mieszkańców Sanoka na cykl zajęć z zakresu edukacji artystycznej pn. ABC Sztuki.

Przygotowany przez BWA projekt – wsparty finansowo przez Bank PBS, PGNiG O/Sanok oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – obejmuje cykl zajęć adresowanych do różnych grup wiekowych, zarówno dzieci i młodzieży, jak i osób dorosłych. W jego ramach od kwietnia do grudnia 2013 r. zostaną zorganizowane warsztaty filmowe (również z filmu animowanego), teatralne, plastyczne, muzyczne oraz literackie.

Szczegółowy harmonogram zajęć przedstawia się następująco: * Opowieści z Walizki – 12 kwietnia (czwartek), godz. 9. i 11., dzieci w wieku 6 lat – opłata 7 zł. Zajęcia prowadzi Joanna Sarnecka. * Artystyczne Różności – 15-17 maja (warsztaty: teatralne, plastyczne, muzyczne, filmowe, fotograficzne), uczniowie klas II-VI – zajęcia bezpłatne. * Warsztaty Filmu Animowanego – 4-7 czerwca, uczniowie klas V – zajęcia bezpłatne.

* Warsztaty Filmowe – 15-18 czerwca, uczniowie szkół ponadgimnazjalnych – opłata 15 zł. * Muzobus – 12 lipca (piątek), warsztaty muzyczne dla nauczycieli i osób dorosłych – opłata 15 zł.

* Warsztaty Filmu Animowanego – październik, uczniowie szkół podstawowych.

Harmonogram zajęć na listopad i grudzień – w przygotowaniu.

Zajęcia poprowadzą pracownicy merytoryczni BWA i MDK oraz Joanna Sarnecka – antropolog kultury, Maciej Harna – muzykolog, pracownicy Studia Miniatur Filmowych w Warszawie i Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku Białej, członkowie szkolnego klubu filmowego w Olsztynie. Osoby zainteresowane udziałem w warsztatach proszone są o kontakt z BWA (ul. Rynek 14, tel. 13 463-60-30).

/joko/

Skansen ubogacony

W skansenie, na pograniczu sektorów: łemkowskiego i pogórzeńskiego stanęły 44 kamienne rzeźby postaci uczestniczących w Drodze Krzyżowej, pamiętce męki Pańskiej. Prace nad nimi zajęły Tadeusz Śnieżkowski z Jasienicy Rosielnej blisko trzy lata. Początkowo miały stanąć w jego rodzinnej miejscowości, jednak ostatecznie artysta zdecydował się na Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.



Skansen wzbogacił się o 44 kamienne rzeźby Drogi Krzyżowej. Ich poświęcenie miało ekumeniczny wydźwięk, co znakomicie oddaje charakter pogranicza, będącego miejscem krzyżowania się kultur i wyznań.

W środę, 27 marca, z udziałem duchownych obrządku rzymskokatolickiego i prawosławnego oraz wiernych, odprawiono pierwszą w skansenie Drogę Krzyżową, dokonując równocześnie poświęcenia poszczególnych stacji. Mimo prężnego zimna, uczestniczyło w niej kilkadziesiąt osób. Miała dla nich charakter głównie religijny, związany z obchodami Wielkiego Tygodnia, jednak niemal wszyscy zwracali też

uwagę na piękno wykutych w kamieniu postaci.

– Ta Droga Krzyżowa jest czytelnym znakiem kultury chrześcijańskiej. Cieszymy się, że stanęła w tym wyjątkowym miejscu, dzięki czemu możemy dziś zapoczątkować nową tradycję doznawania duchowych odczuć religijnych – powiedział proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla w Sanoku ks. Andrzej Szkoła. Obok niego w Drodze Krzyżowej w skansenie uczest-

niczyli jeszcze – proboszcz prawosławnej cerkwi archikatedralnej w Sanoku ks. Jan Antonowicz oraz proboszcz parafii Jw Trepczy ks. Piotr Rymarowicz.

Ogromnie rad z nowej ekspozycji był dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego Jerzy Ginalski. – To będzie znakomite uzupełnienie naszych muzealnych ekspozycji, podkreślenie, że skansen to nie tylko architektura w postaci chat, cerkwi, kościołów, kapliczek, ale także

elementy twórczości ludowej. Kamienna Droga Krzyżowa wykonana przez p. Tadeusza Śnieżkę jest tego znakomitym potwierdzeniem. Stanęła na pograniczu sektorów: łemkowskiego i pogórzeńskiego nieprzypadkowo, ale dla ukazania, że pogranicze Podkarpacia było nie tylko tygłem kulturowym, ale także miejscem, gdzie krzyżowały się wyznania – stwierdził dyrektor Ginalski.

Z pewnym sentymentem i radością w oczach uczestniczył w poświęceniu Drogi Krzyżowej jej twórca, artysta ludowy z Jasienicy Rosielnej, Tadeusz Śnieżek. Oto, co powiedział naszemu reporterowi: – Budowałem te 44 postaci Drogi Krzyżowej przez prawie trzy lata. To był naprawdę duży wysiłek, ale też pewnego rodzaju przywiązanie. Dlatego cieszę się, że stanęła ona w tak godnym miejscu, w Muzeum Budownictwa Ludowego, gdzie będzie oglądana przez dziesiątki, setki tysięcy zwiedzających. Jestem też zadowolony, że coś trwałego po mnie zostanie. Dla Boga, ludzi i dla siebie!

Jeśli będziecie Państwo w okolicy cerkwi łemkowskiej, bez trudu dostrzeżecie wykutą w kamieniu postać Jezusa skazanego na śmierć. Pójdźcie koniecznie dalej, oglądając trzynaście kolejnych stacji Drogi Krzyżowej. Modlitewne westchnienie znakomicie uzupełni ten czas, który warto przeżyć. Zachęcamy.

emes

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

Mezaliani albo robienie Gęby

Ach, jaka to niedobra para. On dobrze urodzony, majątny. Ona, co prawda zgrabna i o ładnej buzi, ale te manieri i to pochodzenie! Niestosowne, nieprawdaz? Jak on to mógł zrobić swojej rodzinie? Kochają się? Niemożliwe! Taką karierę miał przed sobą, i to powodzenie wśród kobiet. Ma się rozumieć z jego sfery towarzyskiej. Słyszałam, że ona już jest o niego zazdrosna. On jest szczęśliwy? Zmienił się na lepsze? A jakimże to sposobem? Hm... Poświęca jej dużo czasu! Przestał być w dawnym towarzystwie! Jaka szkoda. Co? Żadna szkoda? To takie nierozsądne, moim zdaniem. Ja bym nie pozwoliła na takie związki. Ach, moja córka to zupełnie coś innego. Oni



nie mają czasu dla siebie. Ma bardzo odpowiedzialną pracę. Często w delegacji. Ależ to zrozumiałe. Rozwód byłby korzystny dla niej. Och, coś mi wpadło do oka....

Salonowe życie w mojej głowie

To bardzo szczególny typ pisarza, który tworzy literaturę opartą przede wszystkim na analizie własnych emocji, subiektywnych wrażeń, skrajnie egocentryczną. Tych zaledwie kilka określić musi mi wystarczyć do przedstawienia Państwu **Marcela Prousta** i jego powieści **W CIENIU ZAKWITAJĄCYCH DZIEWCZĄT**. Rzadko kiedy dzieło literackie tak organicznie łączy się z osobą autora i jego życiem, jak w tym przypadku. Pozwolę sobie tutaj na osobistą dygresję. Otóż, jestem człowiekiem zbliżającym się do sześćdziesiątki, z racji poważnej choroby przykutym do jednego miejsca, niezwykle wrażliwym, by nie powiedzieć przewrażliwionym. Cały mój świat obraca się wokół przemyśleń i wrażeń

niezwykle wysublimowanych. By stać się twórczym, powinienem te przemyślenia i wrażenia przelać na papier w jakiejś artystycznej formie, ale... nie jestem Marcelem Proustem. To on potrafi ubrać najdziwniejsze myśli i najbardziej ulotne wrażenia w galanterię słów i podać je, jako wykwitne danie intelektualne. Rozwodzić się godzinami nad kobiecością kobiet. Wydobywać zapachy z ich dłoni i światła z ich oczu. Rzucać kolory i cienie na ich kreacje i toalety. Nerwowo pisać i czytać listy do pierwszych miłości. Rozważać intencje i uprzedzenia osobistości z kręgow towarzyskich. Ta powieść to marzenie pióra.

Jacek Rogowski

Rock krakowskiego przedmieścia

Miało już nie być koncertów w Klubie Pani K., ale nie jest aż tak źle. Dzisiaj wieczorem zagra tam grupa CLOCK MACHINE z Krakowa.

Zespół zdobył główne nagrody m.in. na festiwalu FAMA, IV Rock Open Air i Rockautostradzie. Dzięki głosom słuchaczy Eski Rock i widzom TVN zagraли na Orange Warsaw Festival 2012. Byli finalistami eliminacji do Przystanku Woodstock oraz Empik Make More Music. Wychowani na krakowskich przedmieściach prną się do miejsca, z którego droga prowadzi już tylko w dół. Rock'n'roll bez wyrzutów sumienia może odejść na emeryturę, bo nadchodzą muzycy z CLOCK MACHINE



– młodzi i bezkompromisowi. Próbkę ich możliwości można znaleźć na stronie youtube.com. Początek koncertu o godz. 20, bilety po 5 zł. (b)

Angela Gaber Trio i przyjaciele

To będzie wieczór pełen muzycznych wrażeń. Dzisiaj w Państwowej Szkole Muzycznej (godz. 18) grupa ANGELA GABER TRIO zagra koncert promujący płytę „Opowieści z Ziemi”, wystąpią też zaprzyjaźnione zespoły.

Debiutancki album AGT wydany został pod koniec marca, a w ubiegłym tygodniu jego cały nakład (tysiąc egzemplarzy) trafił do rąk muzyków. Teraz przychodzi czas na promocję muzyki, która nagrana została latem ubiegłego roku w zabytkowym kościele w Mrzygłodzie. Grupa wystąpi dzisiaj w sali koncertowej PSM,

gościnnie zagrają też: Zespół Pieśni Karpackiej WIDYMO, Maciej Harna z projektem ZIRYAB oraz Dominik Muszyński, lider zespołu WaDaDa.

– Na nasz koncert gorąco zapraszamy wszystkich miłośników muzyki etnicznej. Zaszczycie nas swą obecnością w piątkowy wieczór – zachęca Angela Gaber. (b)

Skrzypaczki też z sukcesami

Rywalizowały nie tylko z konkurentami grającymi na tym samym instrumencie, a mimo to osiągnęły znakomite rezultaty. Mowa o dwóch sanockich skrzypaczkach: Aleksandrze Kmiotek i Dominice Witowicz, które uczestniczyły w VIII Ogólnopolskim Konkursie Młodych Instrumentalistów im. Stefanii Woytowicz w Jaśle. Pierwsza z nich zwyciężyła, pozostawiając w pokonanym polu całą konkurencję, druga zajęła znakomite III miejsce. Rangę sukcesu podkreśla fakt, że w konkursowe szranki stanęło 109 młodych muzyków z całego kraju.

Sanockie skrzypaczki Aleksandra Kmiotek i Dominika Witowicz zebrały znakomite opinie i wysokie noty jury, w którym zasiadali znakomici pedagodzy-instrumentaliści z Warszawy, Krakowa i Łodzi. Aleksandra wygrała konkurs, brawurowo wykonując koncert skrzypcowy a-moll Antonina Dworzaka oraz Polonez koncertowy d-dur Henryka Wieniawskiego. Dominika pięknie zagrała koncert d-moll Henryka Wieniawskiego oraz „Harnasie” Karola Szymanowskiego, zdobywając III nagrodę. Obydwie laureatki są uczennicami p. Grażyny Dziok, która jest dumna z sukcesów swoich podopiecznych. Jej pracę z młodymi artystkami docenili jurorzy, przyznając dyplom uznania za wzorowe przygotowanie ich do konkursu. Obu skrzypaczkom akompaniowała p. Dorota Skibicka.



Szczęśliwe laureatki ogólnopolskiego konkursu w Jaśle: (od lewej) Dominika Witowicz i Aleksandra Kmiotek.

Na marginesie sukcesu sanockich skrzypaczek pragniemy donieść, iż jedną z nich – Aleksandrę Kmiotek w kwietniu będziemy mogli usłyszeć na deskach Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie podczas koncertu absolwentów szkół muzycznych II st. Z orkiestrą filharmonii Ola wykona „zwycięski” koncert a-moll Antonina Dworzaka. s

Róża

Małgorzata Gutowska-Adamczyk okazuje się bardzo płodną i poczytną pisarką naszych czasów. Uehonorowana w 2011 roku za „Zajezierskich” – Nagroda Bloggerów Książkowych Złota Zakładka w kategoriach: - Najlepsze czytadło, - Najciekawszy Świat Powieści, - Najbardziej wciągająca książka, w 2012 „Cukiernia Pod Amorem” – Książka Roku 2011 Portalu Granice.pl. Popołnia, kontynuując wątek Róży z Wolskich, „Podróż do miasta światel”. Zapraszam na kolejną wyśmienitą ucztę literacką, która urzeka opowieścią o czasach minionych, pełnych nostalgicznego piękna. Kiedy Małgorzata Gutowska-Adamczyk pisze o dziewiętnastowiecznym Paryżu lub o fikcyjnym Gutowie – czytelnik zawsze czuje się tak, jakby w tych miejscach po prostu był. A Róża z Wolskich okazuje się jeszcze bardziej frapującą i wielowymiarową postacią niż zapowiadało się to w „Cukierni Pod Amorem”. Postacią jakby równoważną, kobietą pierwszoplanową „Podróż do miasta światel” jest Nina. Ma podobne problemy jak Róża z matką, ma bardzo dziwnie układające się relacje z mężczyznami. Jednak ma także bardzo dobrą

pozycję materialną dzięki stałej pracy i prestiżowi, który w niej osiągnęła. Obie kobiety zdobywają naszą sympatię, akceptację i boli nas czytelników każda ich porażka lub niepowodzenie życiowe. Ale o dziwo Róża w XIX-wiecznym Paryżu udaje się szybciej i łatwiej okiełznać temat najważniejszy dla każdej kobiety: mężczyźni oraz wszystkie zależności i relacje związane z uczuciami do nich. Natomiast Nina z XXI wieku ma z tym ogromny problem na razie nierozwiązany. Dlaczego na razie, bo jest to I tom „Podróż do miasta światel” pod tytułem „Róża z Wolskich”. Drugi tom tej wciągającej powieści zapowiedziany jest przez autorkę na jesień 2013. Równie ważnym bohaterem tej książki jest miasto Paryż. W którym dopiero budzi się emancypacja kobiet, rozkwita na corocznym Salonie handel obrazami i buduje się wieża Eiffla, która co wrażliwszym Paryżanom kojarzy się z monstrualną szubienicą. Autorka potwierdza nam, że Paryż to miasto magiczne, w którym spełniają się marzenia.

Małgorzata Gutowska-Adamczyk RÓŻA Z WOLSKICH Wydawnictwo Nasza Księgarnia 2012 r.

Izabela Tworak

Balonami do Lozanny

Spory sukces odniósł 18-letni Mateusz Kulikowski, który został laureatem ogólnopolskiego Konkursu Młodych Artystów organizowanego przez Międzynarodową Federację Lotniczą. Sanoczanin zdobył II nagrodę za pracę pn. „Lot balonów”. Tym samym zakwalifikował się do międzynarodowego finału konkursu, który odbędzie się w szwajcarskiej Lozannie.

Głównym celem konkursu, mającego już ponad 25-letnią historię, jest edukacja plastyczna i zarazem promocja wielu dyscyplin sportu lotniczego oraz lotnictwa i astronautyki. Uczestniczą w nim dzieci i młodzież w wieku 6-18 lat. Rozstrzygnięcie konkursu odbywa się drogą selekcji w kilku etapach: regionalnym – na terenie działania aeroklubu, ogólnopolskim w Warszawie i międzynarodowym w Lozannie.

W tym roku konkurs przebiega pod hasłem: „Moja ulubiona dyscyplina sportu lotniczego”. Mateusz, którego instruktorem jest Aneta Rygliszyn z ODK „Gagatek”, wysłał pracę pt. „Lot balonów”. – Dlaczego balony? Może dlatego, że podobały mi się w dzieciństwie i mam do nich sentyment – wyjaśnia z uśmiechem.

Odniesiony przezeń sukces ma podwójny wymiar – uzdolniony



Uczeń i mistrz czyli Mateusz Kulikowski i Aneta Rygliszyn.

18-latek najpierw wygrał regionalny finał konkursu w Krośnie, a następnie jako jedyny reprezentant Podkarpacia znalazł się w gronie laureatów finału krajowego. Choć na uroczyste rozstrzygnięcie kon-

kursu w Warszawie nie dotarł – organizujące je Bemowskie Centrum Kultury zmuszone było odwołać imprezę z powodu niespodziewanego ataku zimy i nieobecności większości laureatów –



cieszy się z przestanej pocztą nagrody oraz medalu Aeroklubu Polskiego. – Cieszę się, ale nie osiadam na laurach. Trzeba szukać nowych wyzwań – podkreśla z przekonaniem.

Rysować i malować lubi od najmłodszych lat. Wraz z wiekiem dziecięce zainteresowanie przerodziło się w hobby, a później pasję. Chce ją kontynuować w dorosłym życiu. Jego największym marzeniem jest połączenie jej z pracą, aby mógł utrzymywać się z tego, co kocha robić. Na razie chętnie bierze udział w konkursach, które – jak twierdzi – mogą wiele nauczyć. – Po pierwsze ze względu na różnicowane tematy i sposób wykonania pracy rozwijają kreatywność. Po drugie dają szansę zaistnieć. To mogą być konkursy szkolne jak i powiatowe, wojewódzkie czy ogólnopolskie, a nawet ogólnosiwiatowe. Nie zawsze uda się wygrać, ale najważniejsze to nie zrażać się porażką i nie poddawać, tylko próbować dalej. Każda porażka i zwycięstwo wzbogacają wachlarz doświadczeń. Ale najważniejsze jest to, że konkursy to świetna zabawa. Zachęcam do udziału w nich i spełniania swoich marzeń – mówi utalentowany 18-latek.

Mateuszu, gratulujemy sukcesu i trzymamy kciuki za kolejne!

/joko/

Eksperymentowali z „Kopernikiem”

Zespół Szkół – Centrum Kształcenia Rolniczego w Nowosielcach zaskakuje pomysłami, tryskając energią. Ostatnio zorganizowali imprezę „EKSPERYMENTUJ z Centrum Nauki Kopernik w Warszawie”, połączoną z Dniami Otwartymi Szkoły.

Jak świetny był to pomysł, mówią najlepiej liczby. Na zaproszenie ZS CKR do Nowosielec przybyło 900 gimnazjalistów z powiatów: sanockiego, brzozowskiego, krośnieńskiego, przemyskiego, leskiego i bieszczadzkiego oraz ok. 100 uczniów ze szkół podstawowych w Mokrem, Srogowie Górnym i Nowosielcach.

Prawdziwą atrakcją dla przybyłych gości było obejrzenie interaktywnej wystawy „Eksperymentuj z Centrum Nauki KOPERNIK w Warszawie” oraz arcykawkowych doświadczeń z ciekłym azotem przeprowadzanych przez animatorów Centrum Kopernik.

Obecność tak dużej liczby gimnazjalistów gospodarze wykorzystali do zaprezentowania swojej nowej oferty edukacyjnej, a jest ona wyjątkowo szeroka i atrakcyjna. Pokazali im także szkołę z nowoczesnymi pracownikami weterynarii i gastronomii, maszyny rolnicze, stajnię z pięknymi końmi oraz prawdziwą dumę szkoły: halę sportową z zapleczem hotelowo-gastronomicznym i sanitarnym. Jak na dobrych gospodarzy przystało, swoich gości częstowali wyrobami wędliniarskimi, przygotowanymi w ramach projektu Leonardo da Vinci i równie pysznymi rożkami z nadzieniem. Pokazali także



Doświadczenia z ciekłym azotem momentami sprawiały wrażenie, że mają coś wspólnego z magią.

wystawę wielkanocną, jako że był to okres przedświąteczny.

Wrażenia wspaniałe. Organizatorzy Otwartych Drzwi jednego mogą być pewni: jeśli ktoś zastana-

wał się, jaką szkołę ma wybrać, a myślał o profilu rolniczo-hodowlanym czy gospodarczym, ten po tej wizycie na pewno wybierze Zespół Szkół CKR w Nowosielcach. **emes**

Trudno było wybrać

Około 400 osób wzięło udział w konkursie Miejskiej Biblioteki Publicznej „Oczekując na radosne Alleluja!”. – Po ilości uczestników widać, że tradycja nie zaginie wśród najmłodszych – cieszy się Halina Martowicz, organizatorka.



Nie ginie tradycja wśród najmłodszych, o czym świadczą te piękne prace.

Choć w konkursie startowali gimnazjaliści, licealiści i dorośli, dominowali jednak najmłodszy: uczniowie szkół podstawowych i przedszkoli. I to nie tylko z Sanoka, ale też Bukowskiej, Falejówki, Zagórze. – Przyjechali na rozstrzygnięcie konkursu, mimo że pogoda przypominała Boże Narodzenie – uśmiecha się nasza rozmówczyni. Uczestnicy przygotowali pisanki, palmy i kartki. Piękne, staranne, wypieczone prace świadczyły, jak bardzo zależało im na końcowym efekcie i zauważeniu przez jurorów. – Wszystkie były naprawdę piękne i oryginalne – podkreśla pani Halina. Na szczęście,

dzięki życzliwości i hojności sponsorów, można było nagrodzić bardzo dużą grupę konkursowiczów.

Gościem imprezy była Małgorzata Gierula z Posady Zarszyńskiej, która zajmując opowiadała o rodzinnej pasji „wydrapywania” wielkanocnych pisanek. Młodzi artyści oglądali je z zachwytem, podziwiając wzory z motywami religijnymi, zwierzętami i kwiatami. Wystąpiły też dzieci z filii Przedszkola nr 1, mieszczącej się przy ulicy Piastowskiej, gdzie odbyło się rozstrzygnięcie konkursu. Dodajmy, że zorganizowały go dwie placówki: filie nr 1 i 4 MBP. **(z)**

Rak i prawidłowe odżywianie

Osoby chore na nowotwory i ich bliscy nieraz gubią się w gąszczu informacji dotyczących odżywiania podczas choroby, leczenia i rekonwalescencji. Dlatego na pewno zainteresuje ich możliwość spotkania i rozmowy ze specjalistą z tej dziedziny.

Na spotkanie zaprasza Stowarzyszenie na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi SANITAS, w ramach Grupy Wspierania „Rozmowy bez tabu”. Poprowadzi je Patrycja Niemiec-Stasicka, specjalista ds. żywienia, dietetyk. – Tematem będą m.in. fakty i mity na temat suplementów diety w chorobie nowotworowej, składniki diety wzmacniające procesy obronne organizmu, produkty zalecane i niewskazane –

wymienia Anna Nowakowska, szefowa stowarzyszenia. Podczas spotkania obecna będzie także Kinga Midzio, psycholog, która będzie mówiła o stresie występującym podczas choroby nowotworowej i przeprowadzi krótki program relaksacyjny.

Spotkanie odbędzie się we wtorek 9 kwietnia w siedzibie stowarzyszenia przy ulicy Kościuszki 15 (budynek w pobliżu Rossmana; w podwórku) o godz. 17. **(z)**

Ekologia na sto dwa!

Dzisiaj w Klubie Naftowca odbędzie się IV Bieszczadzki Regionalny Przegląd Piosenki Ekologicznej „Sanok 2013”. Zapowiada się rekordowa frekwencja, bowiem wystąpi ponad setka młodych artystów.

Tym razem na scenie „Górniaka” zaprezentuje się blisko 50 solistów oraz kilkanaście zespołów wokalnych i wokalo-instrumentalnych. Konkursowe zmagania prowadzone będą w pięciu grupach wiekowych – przedszkola, klasy I-III i IV-VI podstawówek, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne. Pamiętając poprzednie

przebiegi, znów można spodziewać się udanych występów, a niektórzy z pewnością zachwycą nie tylko publiczność, ale i jury. Jak co roku dla uczestników przygotowano atrakcyjne nagrody – MP4, pendrive'y i książki. Honorowy patronat nad imprezą objął burmistrz Wojciech Blecharczyk. Początek o godz. 9. **(b)**

§ Prawnik radzi

Dnia 2 kwietnia dostałam wypowiedzenie umowy o pracę z pouczeniem, że mogę się od niego odwołać w terminie 7 dni. Proszę mi powiedzieć, jak obliczyć termin do wniesienia odwołania, od jakiego dnia?

Barbara G. z Sanoka

Odwołanie do sądu w przypadku otrzymania wypowiedzenia umowy o pracę należy złożyć w terminie 7 dni od daty doręczenia pracownikowi wypowiedzenia umowy o pracę (art. 264 § 1 kodeksu pracy).

Termin 7 dni liczy się według zasad wynikających z art. 110 i następnego kodeksu cywilnego.

Więc, jeżeli wręczono pani pismo wypowiadające umowę o pracę we wtorek 2 kwietnia, to dnia 2 kwietnia nie uwzględnia się przy obliczaniu terminu. A zatem termin 7 dni rozpoczyna się w środę – 3 kwietnia, a kończy w wtorek – 9 kwietnia. Zaznaczyć należy, iż niezastosowanie się przez pracownika do powyższego terminu skutkować będzie oddaleniem złożonego przez niego pozwu. Dlatego należy pilnować, aby nie przeoczyć tego 7-dniowego terminu. Jedynie w szczególnie uzasadnionych przypadkach możliwe jest przywrócenie tego terminu, wymaga to jednak zastosowania procedury i zasad wskazanych w art. 265 kodeksu pracy.



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-464-51-13 www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

Podstawa prawna:

1) ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. 1998, NT 21, poz. 94).

Plastyczna radość w „Puchatku”

Moc kolorów i wielka radość – tak w skrócie można opisać otwarcie wystawy plastycznej, które odbyło się w Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek”. W tym roku nagrodzonych zostało 37 prac wybranych spośród 115 nadesłanych. Wystawa w ODK będzie czynna do 12 kwietnia br.

Uczestnicy byli oceniani w dwóch kategoriach wiekowych: dzieci z klas od I do III i od IV do VI. W konkursie nie było określonej tematyki oraz jednej wymaganej techniki, więc panowała duża różnorodność – od szkiców ołówkiem, przez rysunki kredkami, wydzieranki, aż po malowanie farbami. Jak mówi Maria Kępa, kierownik „Puchatka”, dzięki temu dzieci miały możliwość pokazania tego, co chciały i tego, co było w ich głowach. – Dzieci w tym wieku są bardzo szczere, a w tym konkursie mogły w prosty sposób pokazać to, co lubią, co im się najbardziej podoba.

Daria Semenowicz, uczennica II klasy Szkoły Podstawowej w Besku, pięknie przedstawiła cztery pory roku, a sama przyznaje, że najbardziej lubi lato, ponieważ wtedy ma urodziny. Sześciolatnia Ala Chudzik narysowała jesień, a chociaż najbardziej lubi rysować koty, to z nagrody i tak była bardzo dumna. I nie ma co się dziwić – w końcu nie każdy może pochwalić się talentem plastycznym w tak młodym wieku.

Dorota Drwięga, plastyczka i organizatorka wystawy, przyznaje, że takie konkursy mobilizują młodych ludzi do rozwijania swoich talentów i mierzenia się z opinią innych. – To jest dla nich niesamowite przeżycie, kiedy widzą, że dorośli wybrali akurat ich pracę. Podobnie jest z innymi dziećmi, które szczerze mówią, co im się podoba albo nie podoba w rysunkach kolegów – mówi pani Dorota, jednocześnie zaznaczając, że zdecydowana większość prac konkursowych pochodziła ze szkół podstawowych. – Żałujemy, że gimnazjaliści nie chcą brać udziału w takich akcjach, ale może po prostu potrzebują większej zachęty ze strony dorosłych?

Wszyscy zgodnie przyznają, że najważniejsze było szczęście nagrodzonych dzieci oraz ich chęć udziału w przyszłorocznej edycji konkursu. To dowodzi, że mimo iż są bardzo młodzi, to już wiedzą, co sprawia im radość i chcą to kontynuować. Oby tak dalej!

Paulina



John Harrison – chronometr. Louis Braille – alfabet dla niewidomych. Alexander Graham Bell – telefon. Thomas Edison – żarówka. Leopold Płowiecki – kateter. Co jest wspólnym mianownikiem w tym nietuzinkowym ułamku? Odpowiedź jest prosta – wynalazczość i światła myśli. Innowacyjność i służba ludzkości. Pomysłowość i potęgą umysłu. Byłam mile zaskoczona, że kolejny Polak – obok chociażby Marii Skłodowskiej-Curie czy Ignacego Łukasiewicza – grubą kreską wpisuje się w panteon wynalazców na skalę światową. Tym człowiekiem jest Leopold Płowiecki, który z zamiłowaniem i ogromną wiedzą oraz talentem konstruował różne narzędzia wykorzystywane w medycynie. Z otwartymi ze zdziwienia i podziwu oczami czytałam jego pamiętnik „Sztuka i umiejętności w neuroradiologii interwencyjnej”, gdzie objaśnił w prostych słowach, w jaki sposób doszedł do miejsca, w którym się obecnie znajduje.

IWONA CZERKIES

Czym jest właściwie kateter?

Na samym wstępie należałoby się zastanowić, czym jest kateter, bo to przecież owa tytułowa „rurka życia”. Cała rzecz

później), istnieje ciągle, nieprzerwane współzawodnictwo, by ich produkty miały np. najlepszą giętkość, a były przy tym cieniutkie i trwałe. Wciąż szuka się coraz to nowszych obszarów, w których można byłoby wykorzystać katetery. Samo wytwarzanie ich przypomina precyzyjną pracę zegarmistrza, gdzie wszystko musi

takich nauczycieli jak: pana Władysława Dwidusko, panią Marię Bruno czy pana Jana Hyriaka. Zajęcia były ściśle usystematyzowane i swoją sztywną ramą przypominały raczej pobyt w wojsku, a nie w internacie czy szkole. 5.45 – pobudka, gimnastyka i poranne ablucje, 6.30 – zbiórka i śniadanie, 7.30-15.00 – praca w warsztatach Autosanu.

tanecznych. Na piątym roku wyróżniono go prezesurą w Kole Naukowym Wydziału Mechaniki Precyzyjnej. Studia ukończył, broniąc pracę magisterską na temat automatów do dozowania mieszanki paliwa do silników dwusuwowych.

Pierwsze kroki kariery zawodowej

Pierwszą pracą Leopolda Płowieckiego było stanowisko w Fabryce Narzędzi Chirurgicznych w Milanówku pod Warszawą. Pracował tam przez trzy lata, zajmując się technologią igieł hipodermicznych. Czas ten był owocny, również jeśli chodzi o życie osobiste. W 1971 roku poślubił panną w pociągu Marie-Claude Fournier, Francuzkę, razem z którą wyjechał do Francji.

powstał w Polsce zakład BALTON, oddział BALTU, gdzie przeniesiono z Francji część produkcji (m.in. wyroby przeznaczone do anestezji i reanimacji, chirurgii, urologii czy ginekologii). Na czele BALTONU stanął brat Leopolda, Emil.

– W Polsce produkcja jest nastawiona na rurki potrzebne do leczenia czy diagnostyki całego ciała, we Francji produkujemy narzędzia niezbędne do pracy nad schorzeniami związanymi z mózgiem – wyjaśnia Płowiecki. – Tutaj są potrzebne najcieńsze rurki, najbardziej finezyjne katetery, które mają zdolność do dojścia np. do tętnic ocznych.

Zanim jednak BALT doszedł do takiego poziomu, musiał pokonać szereg trudności.

podejmować ryzyka i przyjmował nawet karkołomne zlecenia. Przebojem okazała się niezwykle wysublimowana rurka, która przy końcu proksymalnym (bliższym ręki lekarza) była twardsza niż przy końcu dystalnym (bardziej oddalonym od końca ręki lekarza). Konstrukcja ta ułatwiała sterowanie mikrocewnikiem i z łatwością można było dotrzeć do różnych zakamarków ciała. Była to magia w czystej postaci. Tak też nazwano ten jeden z najstawniejszych produktów BALTONU – Magic, dzięki któremu udało się uratować 100 tys. istnień.

W styczniu 2003 roku Leopold Płowiecki przekazał pełnię władzy nad firmą swojemu synowi Mikołajowi. Zakończyła się tym samym pewna era zakładu, jednak nowy

Rurki życia

– poznajmy Leopolda Płowieckiego

o kateterach dzieje się głównie wokół jednej z gałęzi medycyny, jaką jest radiologia interwencyjna. Podstawą jej działania jest usuwanie różnych schorzeń przy użyciu kateterów, czyli mikrocewników wprowadzanych w patologiczne miejsce w ciele, by je wyleczyć. Aby lepiej zrozumieć naturę tego procesu, wyobraźmy sobie gęstą sieć naczyń krwionośnych w mózgu. W jednym z tych drobniutkich naczynek powstaje tętniak, który znacząco upośledza swobodny przepływ krwi. Bez pomocy kateterów należałoby otworzyć czaszkę, by zniwelować zmianę. Z kateterem rzecz wygląda następująco – przez tętnicę udową wprowadza się cały nawigacyjny system tętniczy, składający się z różnych mikroprzewodników i mikrokateterów, by dotrzeć tą drogą do tętniaka. Następnie wypełnia się go mikrosprężynkami, tzw. kobjami lub wstawia się miniprotezę – stent wewnątrz mózgowy, które to narzędzia poszerzają światło naczynia krwionośnego. Przez kateter zabierana jest zbędna tkanka i wydobywana na zewnątrz. Całość tego zabiegu obserwowana jest na ekranach. Możemy sobie wyobrazić, jakie precyzyjne i delikatne muszą to być ruchy!

Ultracienkie katetery wykorzystywane są w różnych dziedzinach medycyny, nie tylko w neuroradiologii interwencyjnej. Za ich pomocą dokonuje się szeregu zabiegów, często ratujących życie. Pomyślmy choćby o angiografii – badaniu, które polega na wprowadzeniu przez kateter kontrastu, dzięki któremu możemy zaobserwować na zdjęciu rentgenowskim przebieg i światło danego naczynia krwionośnego. Szczególną formą angiografii jest koronarografia, która tą samą metodą pozwala ocenić stan naczyń wieńcowych.

Wśród firm zajmujących się konstruowaniem kateterów (np. Cordis, Cook, Boston Scientific czy BALT, o którym będzie mowa

być sprzężone ze sobą w idealnym timingu, by zegar dokładnie wskazywał czas. Chyłę czoła przed wszystkimi osobami, które zajmują się produkcją kateterów i szukają wciąż nowych dróg, by je ulepszać. Jestem szczególnie dumna, że jedna z takich uzdolnionych osób wywodzi się z naszych stron i zajmuje się tak szlachetnym zajęciem. Przedstawiam Leopolda Płowieckiego.

Dubiecko – Sanok – Warszawa – przystanek edukacja

Leopold Płowiecki jest naszym krajaniem. Urodził się 5 listopada 1942 roku w Babicach nad Sanem jako najstarsze dziecko Stanisława i Marii Płowieckich. Jego ojciec był nadzorcą budowy dróg i mostów gromadzkich w powiecie przemy-

W warsztacie uczniowie doskonalili się w wielu dziedzinach – w ślusarstwie, hartowaniu stali w wodzie lub w oleju, kowalstwie, blacharstwie, frezowaniu, wierceniu czy tokarstwie. Naszego konstruktora najbardziej fascynowało wówczas kowalstwo.

Czas w sanockim technikum upływał jednak nie tylko na nauce. Ważnym elementem zajęć było wychowanie fizyczne. Leopold trenował się w biegach i w wieku 17 lat zdobył tytuł wicemistrza Podkarpacia w biegu na 800 m. Nieco wcześniej zrobił prawo jazdy i kurs szybowcowy. Szybownictwo wpłynęło na niego w dużym stopniu, jak stwierdził po latach. Cenił swobodę, jaką się osiąga podczas latania – można się poruszać w trzech wymiarach – oraz panującą na niebie ciszę niezmaczną rykiem silnika. Poza tym sport ten



Leopold Płowiecki i jego rurki życia.

Początki w nowym kraju nie należały do najłatwiejszych. Płowiecki szukał pracy przez 2 lata, był podejrzewany o szpiegostwo. Wreszcie szczęście się do niego uśmiechnęło i rozpoczął pracę na stanowisku inżyniera produkcji (w późniejszym czasie awansował na dyrektora technicznego) w zakładach Vygon w Ecouen, gdzie spędził 5 lat. Zakład ten zajmował się produkcją sprzętu jednorazowego użytku dla anestezji, reanimacji, gastrologii i kardiologii. Rozstanie z tą firmą przebiegło burzliwie, jednak nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło.

– Gdybym nie był popchnięty przez zwolnienie mnie z pracy, to bym nigdy nie założył tej firmy – stwierdził w jednym z wywiadów Płowiecki.

Odejście było bowiem początkiem własnego biznesu.

BALT i BALTON

Wszystko zaczęło się od kupienia wadliwej wyłuszczarki marki Fairex, która, nawiasem mówiąc, była punktem zapalnym kłótni, w wyniku której Płowiecki odszedł z pracy. Po wyłuszczarce zaczął stopniowo gromadzić inne sprzęty o tajemniczych nazwach – rynna chłodząca do rurek, ciągarka, nawijarka. Były mu one potrzebne do utworzenia linii do wytłaczania rurek z tworzyw sztucznych, która stała się początkiem wielogłazowego później przedsiębiorstwa. Zakład Płowieckiego miał dwuczłonową nazwę – BALT Extrusion; słowo „BALT” miało przypominać o ojczyźnie leżącej nad Bałtykiem, zaś „Extrusion” tłumaczy się jako wytłaczanie (chodziło o proces wytłaczania rurek). Rejestrację zakładu w Izbie Rzemieślniczej Val d'Oise i Yvelines w Wersalu datuje się na styczeń 1977 roku. W 1980 roku

Dobrego trudne początki

Pierwsze lata BALT Extrusion nie należały do najłatwiejszych. Zakład borykał się z brakiem zamówień, szukał swojej niszy na rynku, w której mógłby zaistnieć. Faktury za surowce i inne rzeczy potrzebne do produkcji czekały na zapłatę. Pierwszym poważnym klientem było niemieckie przedsiębiorstwo B. Braun Melsungen, które stało się trampoliną do rozwoju BALTONU, zarówno technologicznego, jak i ekonomicznego. Po B. Braun Melsungen do BALTONU zgłosili się kolejni klienci – Porges i Biotrol, którzy stali się z czasem gwarancją stałych przychodów. Zakład zaczął się też systematycznie pojawiać na różnych targach, co było bardzo dobrą reklamą.

Z czasem Płowiecki zaczął interesować się przede wszystkim produkcją narzędzi do neuroradiologii interwencyjnej, gdzie zapotrzebowanie na różnego typu instrumenty stale wzrastało. Sprzyjały temu zawiązywane kontakty, a nawet przyjaźnie z fachowcami w tej dziedzinie. Podstawą do skonstruowania dobrych instrumentów dla neuroradiologii interwencyjnej jest bowiem dialog z lekarzami, bo to oni wiedzą najlepiej, czego potrzebują i jak to można wykorzystać. Leopold Płowiecki poszedł właśnie tą ścieżką. Wzajemne zrozumienie konstruktora i lekarzy zaowocowało serią niezwykle kunsztownych instrumentów, ciągle doskonalonych, by zbliżyć się do ideału. Ważnym elementem rozwoju zakładu do również prowadzone badania, które doprowadzają do znalezienia pewnych rozwiązań. Na tapetę brało się właśnie potrzeby lekarzy, produkty czy procesy wcześniej już zastosowane, by je poznać, znaleźć w nich lukę i w konsekwencji ulepszyć. Płowiecki nie bał się

prezes stanął na wysokości zadania i firma nadal się rozwija i doskonalili swoje produkty. Konstruktor w dalszym ciągu wspiera syna, ale ma teraz więcej czasu na swoje hobby – malowanie, pisanie wierszy i grę na skrzypcach.

– Nie mam snobistycznych pragnień, by mieć np. jacht. Lubię za to podróżować w moje ulubione miejsca – wyznaje skromnie Płowiecki. – Najczęściej przyjeżdżam do Polski.

Katetery i różne inne instrumenty doczepiane do nich dają szansę nieinwazyjnego leczenia czy diagnostyki wielu schorzeń. Dzięki mądrej polityce Leopolda Płowieckiego i jego niezwykle talentowi konstruktorskiemu BALT wyrobił sobie renomę w skali światowej, a jego innowacyjne rozwiązania i sekretna technologia pozostawały często w tyle innych producentów. Jest to jedyna taka firma w Europie (na całym świecie jest ich siedem). Warto podkreślić fakt, iż pracy i wynalazkom Leopolda Płowieckiego wiele osób zawdzięcza życie czy zdrowie.

– Jestem z tego dumny, że to, co zrobiłem, służy ludziom i ratuje zdrowie – podkreśla konstruktor.

To szczególnie piękna misja i owocne dzieło. Niezwykle trudno wymyślić coś nowego, a życie zawodowe naszego konstruktora właśnie na tym polegało. Łamał kanony, wydeptywał własną drogę, budując przy tym bezkonkurencyjne imperium. Edgar Allan Poe stwierdził niegdyś, że „nie ma właściwie końca dla wynalazków” i są to niezwykle prawdziwe słowa. Potrzeby ludzi stale się zmieniają i pojawiają się wciąż nowe. Pozostaje nam życzyć sobie, by rodziło się więcej geniuszów pokroju Leopolda Płowieckiego.



Ściśły, techniczny umysł, a przy tym miłość do malarstwa, pisania poezji i gry na skrzypcach.

skim. To on wyrobił w swoim synu nawyk systematycznej pracy. Matka była ponoć piękną dziewczyną obdarzoną sopranowym głosem.

Ambicjami rodziców było, by Leopold został księdzem lub lekarzem. Zaczął uczęszczać do liceum w Dubiecku, jednak po pierwszej klasie postanowił wraz z kolegą zawędrować do technikum samochodowego przy fabryce autobusów Autosan w Sanoku. Do sanockiego technikum uczęszczał przez pięć lat – od 1957 do 1962 roku. Jak wspomina w swym dzienniku, zarówno przedmioty techniczne, jak i ogólne były nauczane na wysokim poziomie przez utalentowanych profesorów. Bardzo miło wspomina

rozwijają myślenie, gdyż szybko trzeba podejmować właściwe decyzje i szukać rozwiązań wynikłych w powietrzu problemów.

Kolejnym etapem edukacji Leopolda Płowieckiego były studia w Warszawie w latach 1962-1968. Studiował na Politechnice Warszawskiej na Wydziale Mechaniki Precyzyjnej, gdzie zgłębiał tajniki technologicznych tajemnic. Był jednak aktywny nie tylko naukowo. Na pierwszym roku trenował z sukcesami wioślarstwo – był kapitanem ósemki wioślarstwa politechniki. Od drugiego roku studiów oddał się pracom społecznym. Został prezesem klubu „Mechanik”, który trudnił się m.in. organizacją wieczorków

Minister Rostowski znalazł w Sanoku 37,5 tys. złotych!

O zasadzce zastawionej na Oddział Celny w Sanoku mówiono jeszcze w ubiegłym roku, przebąkując, że szykowany jest do likwidacji. Brak oficjalnych doniesień sprawiał jednak, że traktowano to jako straszak, bądź plotkę. – Jaka byłaby to logika, żeby likwidować coś tak niewiele kosztującego, coś co jest uznawane i cenione przez przedsiębiorców handlujących z zagranicą? – pytano.

MARIAN STRUŚ
marian-strus@wp.pl

Tymczasem w lutym bieżącego roku plotka się potwierdziła. W piśmie, będącym odpowiedzią na list skierowany przez burmistrza m. Sanoka dr. Wojciecha Blecharczyka do Szefa Służby Celnej Jacka Kapicy, nie było już owijania niczego w bawełnę. – Do likwidacji dojdzie, a jej celowość wynika z monitoringu oraz analizy funkcjonowania jednostek organizacyjnych – stwierdziła w nim Cecylia Zarębska, zastępca dyrektora Departamentu Służby Celnej. Datę 4 marca 2013 r. nosi projekt Rozporządzenia Ministra Finansów, w którym wśród zmian organizacyjnych znajduje się punkt mówiący o likwidacji Oddziału Celnego w Sanoku! Miałoby to nastąpić z dniem 1 czerwca br. A więc co: Żegnajcie celnicy?

Zadania związane z obsługą obrotu towarowego oraz deklaracji podatku akcyzowego z tytułu nabycia wewnątrzspółnotowego samochodów osobowych przejmą Oddziały Celne w Krościenku i Krośnie. (...) W celu zminimalizowania utrudnień dla przedsiębiorców (!) proponuje się utrzymanie w Sanoku przez okres przejściowy urzędowego miejsca dokonywania odpraw celnych. Funkcjonariusze celni zatrudnieni w Oddziale Celnym w Sanoku przeniesieni zostaną do bardziej obciążonych komórek Urzędu Celnego w Krośnie, docelowo zaś do granicznego Oddziału Celnego w Krościenku.

Końcem stycznia br. w piśmie do Szefa Służby Celnej Jacka Kapicy burmistrz m. Sanoka wy-

raził swój sprzeciw wobec likwidacji sanockiego oddziału celnego. Przedstawił w nim także opinie przedsiębiorców, których zdaniem decyzja ta wydłuży i utrudni proces odpraw celnych, ograniczy dostęp do informacji. – „Wiemy, że Podkarpacie, a zwłaszcza południowo-wschodnia jego część, traktowana jest marginalnie, ale czy przedstawiciele podkarpackiego biznesu są rzeczywiście gorsi od innych? Czy roczne oszczędności w kwocie kilkudziesięciu tysięcy złotych są warte aż tyle, żeby likwidować oddział w Sanoku?” – pytał w piśmie, które skierował także do władz województwa oraz licznych parlamentarzystów z Podkarpacia, burmistrz Sanoka.

Odpowiedź, jaka nadeszła z Departamentu Służby Celnej Ministerstwa Finansów, nie pozostawiała wątpliwości. – „Analiza statystyczna zgłoszeń celnych za okres od 2009 do 2012 roku wykazała sukcesywny spadek obciążenia pracą w Oddziale Celnym w Sanoku. W 2011 r. średnia liczba przyjmowanych dziennie przez 1 funkcjonariusza zgłoszeń celnych wynosiła 5, podczas gdy w oddziale w Rzeszowie ponad 12. W 2011 r. Oddział Celny w Sanoku obsłużył 670 podmiotów gospodarczych, w 2012 r. było ich 211. (...) Ponadto likwidacja Oddziału Celnego w Sanoku poddyktowana jest zaleceniami NIK dotyczącymi celowości koncentracji jednostek administracji celnej oraz zorganizowania pracy przy zastosowaniu zasady „wielu oczu”. Wiąże się to z koniecznością likwidacji małych komórek organizacyjnych, w których nie ma warunków do sprawowania skutecznej kontroli celnej i możli-

wości rozdzielenia funkcji rachmistrza i rewidenta. (...) Planowana likwidacja OC w Sanoku nie powinna wpłynąć negatywnie na działalność lokalnych przedsiębiorców.” Pismo kończy się zapewnieniem mówiącym o tym, że wszystkie podejmowane decyzje dotyczące reorganizacji jednostek podkarpackiej Służby Celnej mają na celu zapewnienie jak najlepszej obsługi podmiotów doko-

Samorządowcy oburzeni

Wyrazem dezaprobaty dla argumentów Warszawy było pismo burmistrza m. Sanoka W. Blecharczyka z 25 marca br. do Wicepremiera, Ministra Finansów Jana Vincenta Rostowskiego, w którym wyraził on stanowczy sprzeciw wobec likwidacji Oddziału Celnego w Sanoku. Podważył przy tym argumentację użytą dla uzasadnienia

oddziały o gorszej statystyce niż Sanok, których się nie likwiduje. (...)

Znikome wydają się również oszczędności związane z likwidacją oddziału, wyliczone na 37.500 zł! Nasuwa się pytanie: czy środki z budżetu państwa wyasygnowane na zasiłki dla osób, które w związku z reorganizacją stracą pracę, nie przekroczą przypadkiem tych oszczędności? Budżet państwa, zamiast powiększyć się o płacone

Kolejnym niepokojącym aspektem jest odległość oddziałów celnych w Krościenku i Krośnie, które mają przejąć obowiązki w przypadku likwidacji OC w Sanoku. Z Sanoka do Krosna jest 40 kilometrów, ale już firma z Ustrzyk G. musi pokonać odległość 130 km. To znacznie wydłuży i podroży wszelkie procedury związane z obsługą obrotu towarowego i deklaracjami podatku akcyzowego.”

Likwidacja Oddziału Celnego w Sanoku nie będzie miała wpływu na konkurencyjność gospodarki i przedsiębiorczość, w tym na funkcjonowanie przedsiębiorstw z uwagi na jednoczesne zapewnienie przedsiębiorcom urzędowego miejsca dokonywania odpraw celnych. Dodatkowo przedsiębiorcy będą mogli dokonywać formalności celnych i podatkowych w Oddziale Celnym w Krośnie (z uzasadnienia do Rozporządzenia Min. Finansów).

Niebagatelny jest również fakt, że likwidacja OC w Sanoku może obniżyć atrakcyjność inwestycyjno-gospodarczą naszego regionu, w którym już z racji samego położenia przedsiębiorcy muszą pokonać więcej przeszkód niż inni. Nie od dziś wiadomo, że potencjalni inwestorzy, podejmując decyzję o umiejscowieniu swojego biznesu, kierują się również dostępnością do urzędów i instytucji. Likwidacja sanockiego oddziału może wpłynąć na rezygnację przedsiębiorców z inwestowania w regionie, powodując jego dalsze ubożenie i pogłębiając bezrobocie.

Rozporządzenie nie będzie miało wpływu na rynek pracy. (z uzasadnienia do projektu Rozp. MF).

Pytam więc Pana Ministra – czy na pewno o to chodzi Ministerstwu Finansów? Zastanawiam się, czy likwidacja Oddziału Celnego w Sanoku nie ma przypadkiem zabarwienia politycznego? Komu i czemu ona ma służyć, bo na pewno nie naszemu regionowi, ani przedsiębiorcom, ani skarbowi państwa? No więc komu?

Marian Strus



Przedsiębiorcy mający kontakty z zagranicą bardzo cenią sobie obsługę celną prowadzoną przez oddział w Sanoku i warunki, w jakich się ona odbywa. Ministerialny pomysł likwidacji oddziału uważają za chory, wręcz paranoiczny.

nujących wymiany towarowej z zagranicą. „Wyjaśniając powyższe, wyrażam nadzieję, że przedstawione argumenty spotkają się ze zrozumieniem Pana Burmistrza.”

W związku z planowaną likwidacją Oddziału Celnego w Sanoku przeprowadzone zostały konsultacje społeczne, podczas których omówiono aspekty z tym związane, powody przemawiające za jej przeprowadzeniem, argumenty uzasadniające podjęcie decyzji oraz przewidywane skutki dla przedsiębiorców. (z uzasadnienia do projektu Rozporządzenia Min. Finansów)

tęgo nieprzemysłanego – jego zdaniem – ruchu.

– „Istnieją niezrozumiałe rozbieżności pomiędzy przedstawioną w projekcie rozporządzenia statystyką mówiącą o zmniejszającej się liczbie dokonanych odpraw, a informacjami pochodzącymi z Oddziału Celnego w Sanoku, mówiącymi o zwiększającej się ich liczbie (zgłoszenia celne – wzrost w latach 2009-2012 o 26,2 procent, zaś deklaracje AKCU – wzrost o 11 proc.), przy jednoczesnym wzroście obciążenia pracą funkcjonariuszy Oddziału, spowodowanym zmniejszeniem zatrudnienia z 12 pracowników (2009 r.) do 7 (2012). Istnieją w kraju

przez nie podatki, pomniejszy się o zasiłki dla bezrobotnych. Nie wiem, czy o takie oszczędności chodziło?”

Szacunkowe koszty przeniesienia funkcjonariuszy celnych z Oddziału Celnego w Sanoku do Oddziału Celnego w Krościenku będą wynosiły około 2.500 zł miesięcznie. Mając na uwadze fakt, iż roczny koszt utrzymania obiektu Oddziału Celnego w Sanoku wynosi 67.740 zł, to odejmując roczny średni koszt dojazdu funkcjonariuszy w wysokości 30.240 zł otrzymamy roczne oszczędności w wysokości 37.500 zł. (z uzasadnienia do projektu Rozporządzenia Ministra Finansów).

Redyk Karpacki „Transhumance” z mocnym sanockim epizodem

Znamy już trasę Redyku Karpackiego „Transhumance”, wiemy, że rozpocznie się on 11 maja br., a zakończy 15 września. Miasto Sanok, jako ważny partner przedsięwzięcia, będzie miejscem międzynarodowej konferencji zatytułowanej „Na pasterskim szlaku”.

Redyk przeciągnie trasą karpacką długości 1400 km w 100 dni, z zachowaniem pełnej obrzędowości. Ma on upamiętniać tradycje wołoskich pasterzy. Ze względów logistycznych został podzielony na dwie części: zagraniczną i polską. W każdej z nich prowadzonych będzie po 300 owiec. Część zagraniczna obejmie trasę z Rumunii na Ukrainę, gdzie owce zostaną podarowane tamtejszej społeczności, celem ożywienia tradycji pasterskich. Drugie 300 owiec będzie przewieziane przez Rumunię, Węgry i Słowację do Polski.

Tutaj 1 lipca ruszy polska część redyku, licząca 330 km. Rozpocznie się w Wołosatę, skąd owce będą pędzone przez 6 pasterzy (z pomo-

cą miejscowych przewodników, członków lokalnych stowarzyszeń) terenami Bieszczadzkiego Parku Narodowego oraz gmin: Lutowska, Cisna, Komańcza, Rymanów i Dukla, a następnie przez Słowację do Czech – objaśnia Piotr Kutiak, koordynator bieszczadzkiego etapu Redyku.

W miejscowościach znajdujących się na szlaku redyku, przepędowi owiec towarzyszyć będą liczne imprezy. Dla przykładu, 6 lipca pasterze zaznacza swoją obecność w Lutowskich na Targach Końskich. Społeczność Łupkowa stara się o środki na zorganizowanie 6 i 7 lipca targów serów, połączonych z imprezą „Na pasterskim szlaku”. Również podczas Agrobieszczadów w Lesku



produkty owcze zaprezentuje Tatrzańsko-Beskidzka Spółdzielnia Producentów „Gazdowie”.

Największa z imprez towarzyszących odbędzie się w Sanoku. W tutejszym skansenie zorganizowa-

wana zostanie międzynarodowa konferencja, podczas której prelegenci z Ukrainy, Rumunii i Polski poruszą zagadnienia związane z pasterstwem. Organizatorzy przygotowują także warsztaty serowarskie,

adresowane do hodowców owiec z Bieszczadów, z uwzględnieniem produktów regionalnych.

Redyk, organizowany przez Fundację „Pasterstwo Transhumacyjne”, spotkał się z ogrom-

nym zainteresowaniem władz miejscowości na całym tuku Karpat. Projektowi sekundują i wspierają także: wicemarszałek Sejmu RP, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Ambasador Polski w Rumunii oraz marszałkowie województw: małopolskiego, podkarpackiego i śląskiego. Wszyscy oni objęli patronat nad tym wydarzeniem. Pomoc w realizacji przedsięwzięcia obiecał również komisarz Unii Europejskiej ds. Rolnictwa.

– Jako samorządowcy wspieramy tego typu projekty, gdyż jest to szansa na utrzymanie rynku pracy i jego rozwój, a także promocję pasterstwa, turystyki kulturowej i miejscowości, które zaangażowały się w organizację redyku. Nie bez znaczenia jest również ekologiczna strona całego przedsięwzięcia – mówi dr Wojciech Blecharczyk, burmistrz miasta Sanoka. **af**

Podatek za lepsze życie

Na mieszkańców Zahutyń padł błąd strach. Część z nich doznała wręcz szoku na wieść, jak wysoki podatek zapłaci w 2013 roku za posiadane grunty i budynki. W niektórych przypadkach wzrost jest astronomiczny i sięga kilkuset procent. – To jakaś paranoja! Dotychczas płaciłam za dom i 7-arową działkę niewiele ponad 70 złotych, teraz wyliczyli mi ponad 300! Rozumiem, że podwyżki są nieuniknione, ale o 500 procent?! Nigdzie tak nie ma! – mówi zbulwersowana pani Jadwiga.

JOANNA KOZIMOR

joanna-kozimor@wp.pl

Wtórują jej sąsiedzi. – Mam naliczone 600 zł więcej w stosunku do tego, co płaciłam wcześniej za dwie działki! Skąd takie koszty? Na decyzji jest tak nadziubdziane, że nic z tego nie wiem – skarży się pani Maria. – Może to przez tę kanalizację, co ją zrobili? – zastanawia się. – Ktoś mówił, że to z tego, że geodeci tak wymierzili przed 2 lata. Jacy geodeci? U mnie żaden nie był, a też mam dużo wyższy podatek – dodaje pan Józef. – Ja mam 300 złotych więcej do zapłacenia... Boże, skąd to wziąć? Z niewielkiej renty i tak już ciężko wyżyć... Ostatnio podnieśli mi ją o 36 złotych... A tu podwyżka o ponad 400 procent – to nieludzkie... – mówi załamującym się głosem kolejna z mieszkank Zahutyń. – Takie rządy w Polsce nastąpiły, że swoim daje się milionowe nagrody, a biednych ludzi z torbami puszcza! Ale już niedługo tych rządów – wieszczy pan Józef.

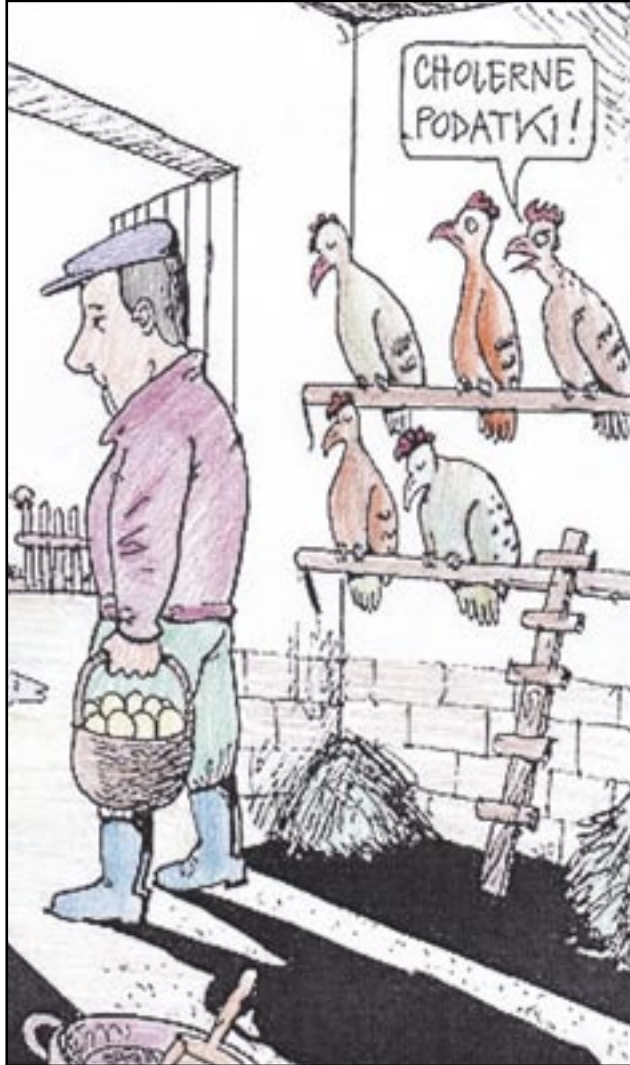
Pokrzyczeli i tyle

Zbulwersowani mieszkańcy skrzyknęli się któregoś dnia i razem pojechali do Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz po wyjaśnienia, ale niewiele wskórali. – Pan burmistrz poszedł z jednym z sąsiadów do geodezji i już stamtąd nie wyszedł. Wystąpił jakąś młodą urzędniczkę, ale niewiele potrafiła wyjaśnić. Mówiła, że była informacja o podwyżce podatku w Internecie. Ale nie każdy ma Internet. Myśmymy o tych podwyżkach dowiedzieli się dopiero, jak przyszła decyzja. Ludzie zaczęli jeden przez drugiego krzyżeć, aż kobieta się rozplakała. Może jakby wcześniej ktoś nas na to przygotował, nie byłoby takiego zaskoczenia i nerwów – opowiada o wizycie w zagórskim magi-

stracie pani Jadwiga. – Ja pojechałam wyjaśnić sprawę do starostwa, ale odesłali mnie z powrotem do gminy. Wybieram się tam w najbliższych dniach – przyznaje pani Maria.

Kowal zawinił, Cygana powiesił

Skąd wzięła się tak drastyczna podwyżka podatku od gruntów i budynków w Zahutyń? Okazuje się, że odsądzone przez niektórych od czci i wiary władze gminy są Bogu ducha winne. Bo choć to one uchwały rady ustalają wysokości stawek podatków, robią to w odniesieniu do stawek określonych w danym roku przez ministra finansów, których nie mogą przekroczyć. W gminie Zagórz stawki te są niższe od ministerialnego limitu. Przyczyna wzrostu podatków leży gdzie indziej – w przekwalifikowaniu gruntów przez geodetów, którzy na zlecenie starostwa powiatowego dokonali aktualizacji operatu ewidencji gruntów i budynków. – Zadziałał prosty, choć bolesny mechanizm, który dotyka wielu mieszkańców gmin i powiatów w całej Polsce. Ludzie budują się na gruntach rolnych, za które płacą podatek od hektara. Ale przy aktualizacji danych, która przeprowadzana jest raz na 10-15 lat, geodeci zamieniają te grunty z rolnych na budowlane, za które stawka podatku jest znacznie wyższa. Wcześniej aktualizację przeprowadzono w Tarnawie Górnej, Czaszynie, Porążu, teraz dotknęło to Zahutyń. Geodeci pracowali tu przed dwoma laty i niektórzy mieszkańcy mogli o tym już nawet zapomnieć. Starostwo przekazało nam uaktualnione dane dopiero pod koniec ubiegłego roku. Na ich podstawie naliczone zostały tegoroczne podatki. Dla gminy jest to dobre, gdyż oznacza wzrost przychodów, ale



mieszkańcy są niezadowoleni, bo muszą więcej płacić. Jeśli ktoś wybudował dom i obłożył go kostką, to geodeta zakreśla cały teren jako budowlany. My nie możemy nic z tym zrobić – wyjaśnia burmistrz Ernest Nowak.

Na własne życzenie

– Osoby, które mają gospodarstwa rolne, nie odczuły znaczącego wzrostu podatków, bo stawki podniesiono nieznacznie. Najbardziej dotknęło to tych, któ-

rzy podzielili gospodarstwa na niewielkie działki, na których wybudowali domy obłożone kostką, altany, a nawet baseny. Te działki dawno straciły rolny cha-

Po niewczasie

Szczegółowe wyjaśnienie przyczyn wzrostu podatków zaprezentowano w najnowszym numerze zagórskiego kwartalnika „Nad Oslawą”, który ukazał się pod koniec marca. Magistrat zadbał, aby numer ten dotarł do wszystkich mieszkańców Zahutyń. – Znalazłem gazetę włożoną w siatkę ogrodzenia – potwierdza pan Józef. – Szkoda, że nie zrobiono tego trzy miesiące wcześniej, tylko dopiero teraz, kiedy ludzie zostali doprowadzeni do szału – dodaje pani Jadwiga.

W artykule pt. „Dlaczego wzrosły podatki?” czytamy m.in.: „U właścicieli nieruchomości (...) zmianie uległy klasyfikacje gruntów (np. z użytków rolnych klasy IV wyodrębnione zostały grunty zabudowane oznaczone jako B), powodując tym samym zmianę podstawy naliczenia podatków. W związku z otrzymaniem w 2012 roku od Starostwa Powiatowego zmian w ewidencji gruntów miejscowości Zahutyń, wynikających z przeprowadzonej tam modernizacji, gmina miała obowiązek naliczyć podatek zgodnie z tą ewidencją. Znaczący wzrost podatków w 2013 roku u właścicieli gruntów w Zahutyń nie spowodowały stawki podatkowe uchwalone przez Radę Miejską w Zagórz, tylko zmiany klasyfikacji gruntów – z gruntów rolnych na grunty budowlane. (...) tego rodzaju działania porządkujące można rozpatrywać jako akt solidarności społecznej z tymi mieszkańcami, którzy płacą podatki zgodnie z wcześniej uaktualnioną klasyfikacją gruntów. (...) mieszkańcy gminy poprzez: budowę domów, garaży, budynków gospodarczych, wykładanie kostką brukową swych posesji itp. – sami inicjują procedurę zmiany kategorizacji swoich działek z rolnych na budowlane. Efektem tego jest konieczność naliczania podatku od metra kwadratowego a nie od hektara, jak ma to miejsce w przypadku preferencyjnych stawek dla rolników produkujących żywność. Z uwagi na konieczność

zaspokajania potrzeb mieszkaniowych naszych mieszkańców, urbanizacja terenów rolnych jest naturalnym procesem, który ma również pozytywną stronę. Zmiana kategorizacji gruntu z rolniczej na budowlaną znacząco podnosi jego wartość na rynku nieruchomości. Przykładowo: na terenie Gminy Zagórz cena hektara ziemi rolnej kształtuje się na poziomie około 12 tys. zł, podczas gdy za ar działki budowlanej trzeba zapłacić już od 2 do 6 tys. zł.”

Inni mają gorzej

Gwałtowny wzrost podatku związany z przekwalifikowaniem gruntów nie dotyczy tylko naszego regionu. W innych częściach Polski operacja ta spowodowała jeszcze bardziej drastyczne podwyżki – przykładem jest chociażby Bielsko-Biała, której mieszkańcy – po wybudowaniu autostrady w sąsiedztwie ich posesji – podatek wzrosł o ponad... 1000 procent. Sprawa stała się przedmiotem interpelacji poselskiej, na którą odpowiedział Maciej Grabowski, podsekretarz stanu w ministerstwie finansów: – W opisanej sytuacji wzrost wysokości podatku wynikał ze zmiany kwalifikacji gruntów w ewidencji gruntów i budynków. Skutkiem tego przekwalifikowania było opodatkowanie gruntów znacznie wyższym podatkiem od nieruchomości w miejsce dotychczas płaconego podatku rolnego.

W aktualnym stanie prawnym brak jest uzasadnienia dla wprowadzenia rozwiązań ograniczających wzrost wysokości podatku wskutek przekwalifikowania gruntów w ewidencji gruntów i budynków.

Co mogą zrobić ci, którzy czują się pokrzywdzeni? Wynajęć prywatnie geodetę i jeszcze raz dokonać obmiaru powierzchni gruntu budowlanego (jeśli uważają, że poprzedni został zrobiony niezbyt dokładnie). Kosztuje to jednak 400-500 złotych i wcale nie daje gwarancji zmniejszenia podatku, choć niektórym podobno się opłaca.

Cztery lata, cztery sukcesy

Tak najkrócej można podsumować pierwszą kadencję władz Stowarzyszenia Opieki nad Starymi Cmentarzami, które powstało w 2009 roku. Sukcesem jest to, że stowarzyszenie metodycznie i systematycznie – nie spoczywając ani chwili na laurach – robi to, do czego się powołało, czyli ratuje zabytkowe, ważne dla nas i historii miasta, nagrobki. Dorobek jest naprawdę imponujący: cztery odrestaurowane własnym sumptem zabytki w ciągu czterech lat!

Dzięki systematycznym zabiegom społecznicy znaleźli skromne, ale stałe źródła finansowania. – Są to dotacje celowe, przyznawane przez Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Przemyślu i Urząd Marszałkowski w Rzeszowie, kwesty pod sanockimi kościołami oraz zbiórki do skarby ustawionej na Cmentarzu Centralnym w dniach Wszystkich Świętych. Nasze konto zasilają także sanocka Kasa Stefczyka oraz składki członkowskie – wymienia prezes Ewa Filip.

Pozyskane fundusze przeznaczono na remont nagrobków, które przedstawiają dużą wartość estetyczną, naukową i historycz-

ną, a przy tym zniszczonych i wymagających jak najszybszej interwencji konserwatorskiej. W ten sposób uratowano i przywrócono blask nagrobkowi Mateusza Beksińskiego (1887), Władysława Niedźwieckiego (1857), Maryana Truszkowskiego (1890) i Józefy z Heinrichów Drozdowej (1889).

Stowarzyszenie na pewno zaistniało w świadomości społecznej i zyskało duże uznanie. Prowadzi ciekawą stronę internetową (starecmentarze.sanok.pl) i współpracuje z wieloma instytucjami jak Muzeum Historyczne, Komenda Hufca ZHP, Urząd Miasta, Starostwo Powiatowe, lokalne media. Pełni też rolę eduka-



Wspaniale, że stowarzyszeniu udało się zachęcić do troski o stare nagrobki również młodzież.

cyjno-wychowawczą. Organizuje wykłady i prelekcje, opracowuje biogramy osób spoczywających

pod zabytkowymi nagrobkami. Wielkie brawa należą się też za zaangażowanie młodzieży

sanockich szkół do prac porządkowych przy nagrobkach i do pomocy przy kwestach.

Działalność stowarzyszenia znana jest także poza granicami Sanoka. – Otrzymujemy korespondencję z różnych miast Polski z prośbą o informacje o rodzinach spoczywających na sanockich cmentarzach i nagrobkach. Napływają nieraz bardzo ciekawe dokumenty, np. wyciąg z aktu ślubu rodziców Władysława Niedźwieckiego. Ktoś nawet zasugerował, abyśmy zajęli się renowacją nagrobku Albina Świtalskiego na... Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie! – uśmiecha się pani prezes.

Z przyjemnością informujemy, że podczas ostatniego walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego nasza rozmówczyni została ponownie wybrana prezesem stowarzyszenia. Ponadto w zarządzie znaleźli się: Andrzej Romaniak (wiceprezes), Małgorzata Wojnarowska (skarbnik), Iwona Rudy (sekretarz), Maria Zielińska (członek zarządu). Na czele komisji rewizyjnej stanęła Halina Kolińska-Wielgus.

Jolanta Ziobro

Konto stowarzyszenia: PBS 4786 4211842018001234190001

Policjo, ścigaj cwaniaczków!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Śmiech na sali

Wyrok absolutnie nie zadowolił pana Romana. Pod względem finansowym kara była śmieszna, zważywszy, że normalnie za tego typu zdarzenia policja wlepia mandat w wysokości 200-500 zł i daje punkty karne. – Gówniarz, przepraszam za określenie, spowodował szkodę na 1365 zł. Policyjne dochodzenie i rozprawa sądowa to kolejne 1000 zł, za które zapłaciliśmy my, podatnicy. A on dostaje 150 zł grzywny i zwolnienie z kosztów sądowych. I to ma być kara, mająca wychowywać i odstraszać? Dlaczego zwolniono go z kosztów? Ma przecież rodziców. A jeśli jest uczniem i nie ma pieniędzy na grzywnę, mógł przez kilka dni sprzątać ulice. Miałby czas, aby zastanowić się nad swoim postępowaniem. Ja, gdyby chodziło o mojego syna, zrobiłbym wszystko, aby ponieść konsekwencje swojego czynu, bo tylko w taki sposób można wychować młodzież na odpowiedzialnych ludzi – tłumaczy pan Roman.

A co z ucieczką?

Pan Roman wniósł sprzeciw do wydanego wyroku. – Sąd w ogóle nie wziął pod uwagę faktu ucieczki z miejsca zdarzenia. Sprawca uciekł, aby uniknąć odpowiedzialności i uniemożliwić ustalenie tożsamości. Mógł być przecież nietrzeźwy albo pod wpływem środków odurzających – uważa. Sąd winien wziąć to pod uwagę i wymierzyć taką karę, aby była ona przestrogą i zniechęciła do podobnych zachowań w przyszłości.

Równi i równiejsi

28 lutego br. zapadł jednak identyczny wyrok, wydany przez inny skład. Pan Roman ma zamiar się odwoływać. Na razie czeka na pisemne uzasadnienie wyroku. – W tej sprawie, jak na dłoni, widać słabość naszego państwa. Zamiast szybko i skutecznie uka-

rać sprawcę i zamknąć sprawę, szuka się jakiś wybiegów, naciąga przepisy, mnoży biurokrację i naraża podatników na koszty. Zastanawiam się, czy nie ma to związku z tym, że sprawca nosi takie samo nazwisko jak osoby zatrudnione w policji? Może to czysty zbieg okoliczności, trudno jednak nie mieć wątpliwości, widząc, jak ulgowo go potraktowano. Przykładowo w Niemczech nie

najmniejszych wątpliwości, że policja od początku do końca postąpiła zgodnie z prawem. – Czynu nie można uznać za wykroczenie, gdyż w uszkodzonym aucie nikt nie było; sam był również kierowcą opla, nie doszło więc do zagrożenia bezpieczeństwa innych osób. Dlatego też wydarzenie nie zostało zakwalifikowane jako wykroczenie zgodnie z artykułem 86 kodeksu wykroczeń – tłumaczy.

jego przesłuchania jako świadka – wyjaśnia komisarz Górecki.

Stwierdzenie, że podczas dokonywania pechowego manewru był sam w aucie, zamknęło drogę do wyciągnięcia jakichkolwiek konsekwencji wobec młodego kierowcy. Również za ucieczkę. – Gdyby zostało popełnione wykroczenie, oddalenie z miejsca zdarzenia drogowego by-

nym tłumaczeniem? – Podczas przesłuchania świadek został uprzedzony o odpowiedzialności karnej za zeznanie nieprawdy lub zatajenie prawdy, zgodnie z artykułem 233 kodeksu karnego. Jeśli poszkodowany uważa, że doszło do złożenia fałszywych zeznań bądź ma wątpliwości co do pracy policji, może złożyć zawiadomienie w prokuraturze – odpowiada bez zmuszenia oka komisarz Górecki.

Apelacja pokaże, kto ma rację

Mundurowi nie mają też najmniejszego kaca moralnego z powodu wyroku sądu, który uznał, że do wykroczenia jednak doszło. – Nie mnie oceniać wyroki niezawisłego sądu. Uważam, że policja zakwalifikowała zdarzenie prawidłowo. Zobaczymy, jak sprawy się potoczą, bo wyrok jest nieprawomocny, a poszkodowany ma podobno zamiar złożyć apelację do Sądu Okręgowego – mówi z niewzruszoną pewnością siebie przedstawiciel KPP.

Jak tu wierzyć takiemu państwu?

Pan Roman rzeczywiście nie daje za wygraną. Na razie czeka na pisemne uzasadnienie wyroku. I zastanawia się, jak to możliwe, że dwa lata temu policja ukarała go 300 zł mandatu i 6 punktami karnymi za „puknięcie” stojącego na parkingu auta, a teraz za dokładnie taki sam czyn młodego cwaniaczka nie spadł włos z głowy? (bo trudno uznać za karę wypłacenie odszkodowania z polisy ojca). Tym bardziej, że zwiast z miejsca zdarzenia i ewidentnie kłamał podczas przesłuchania.

– Cała ta sytuacja bardzo naruszyła moje zaufanie wobec państwa, które zamiast odpowiedzialności premiuje cwaniactwo – stwierdza pan Roman.

Jolanta Ziorbo



Samochód pana Romana parkował mniej więcej tam, gdzie widoczny na zdjęciu samochód dostawczy. Droga w tym miejscu jest dość szeroka, a naprzeciw znajduje się parking. Doprawdy trudno zrozumieć, jak młody kierowca opla – który nadjechał z dołu, od ulicy Żwirki i Wigury i zawracał – uderzył w stojące po przeciwnej stronie ulicy auto. Miejsca jest naprawdę dość, a widoczność doskonała.

ma mowy, aby ktoś nie zapłacił mandatu za przekroczenie, niezależnie od tego, czy jest ministrem, sędzią, bogatym biznesmem czy zwykłym obywatelem. U nas prawo stosuje się wybiórczo. Minister może gnać 100 km/h przez miasto i nic się nie dzieje – grzmi rozgoryczony mężczyzna.

Logika logiką, a prawo prawem

Komisarz Jerzy Górecki, zastępca naczelnika Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego, nie ma

Jeśli nie było wykroczenia, nie ma też podstaw do ukarania kierowcy – ani mandatem, ani punktami karnymi, ani tym bardziej poprzez skierowanie wniosku do Sądu Rejonowego. – Gdyby nawet na miejsce wydarzenia przyjechał policjant, niczego by to nie zmieniło – stwierdza.

Nie ma wykroczenia, nie ma ucieczki

Skąd jednak mamy pewność, że kierowca opla był sam? – Ponieważ tak ustalono w wyniku

łoby okolicznością obciążającą kierowcę. Tu jednak, ponieważ nie było wykroczenia, nie można też mówić o ucieczce – tłumaczy.

Skarż obywatelu, jeśli nie wierzysz

A co z bzdurnymi zeznaniami o murku i czerwonych krasnoludkach, które sprawiły, że młodziśca nie widział i nie czuł, że rozwalił komuś drzwi do auta i lusterko? Dlaczego policja dała wiarę śmiesznym i niewiarygod-

Dachowała w rowie

Do groźnie wyglądającego zdarzenia drogowego doszło w ubiegłą środę (27 marca) w podbrzozowskiej Zmiennicy. Kierująca skodą sanocznica straciła panowanie nad pojazdem, który dachował. Mimo to kobieta może mówić o dużym szczęściu – wyszła z opresji prawie bez szwanku.

Ze wstępnych ustaleń Policji wynika, iż 36-latką najprawdopodobniej nie dostosowała prędkości do warunków panujących na drodze i wpadła w poślizg. Na zakręcie samochód zjechał do rowu, uderzył w betonowy przepust, po czym wylądował na dachu. Aby uwolnić kierującą z zakleszczonego pojazdu, konieczna okazała się pomoc straży pożarnej. – Kobieta była przytomna. Zażyczyliśmy jej



Aż trudno uwierzyć, że kierująca tym autem kobieta wyszła z wypadku bez szwanku.

kołnierza ortopedycznego i przetransportowali do karetki. Ale nasze działania nie zakończyły się na udzieleniu poszkodowanej pomocy. Zabezpieczaliśmy także miejsce zdarzenia – relacjonuje Tomasz Mielcarek z KP PSP w Brzozowie.

Poszkodowana w chwili zdarzenia była trzeźwa. Miała dużo szczęścia, nie odniosła bowiem żadnych poważniejszych obrażeń. Po przeprowadzeniu badań w brzozowskim szpitalu, została zwolniona do domu. /k/

Komendant nie był na kolacji

Na stronie Komendy Głównej Policji ukazała się polemika rzecznika prasowego Mariusza Sokołowskiego, który demantuje oskarżenia zawarte w artykule Rzeczpospolitej pt. „Komendant z rozmachem”. Publikujemy jej fragmenty dotyczące akcji w Sanoku.

„Czy kłamstwo powtarzane wielokrotnie ma stać się prawdą? – niestety tak można by rzec, czytając artykuł Izy Kacprzak i Grażyny Zawadki pt. „Komendant z rozmachem” opublikowany 30.03.2013 r. na łamach „Rzeczpospolitej”. Mnóstwo w nim „krążących legend” (cytat za autorami tekstu), plotek, półprawd, niedopowiedzeń, a wszystko to zestawiono z umiejętnie wybranymi fragmentami odpowiedzi na każdy poruszony wątek. Efekt? Nawiązując do jednej z reklam telewizyjnych, napisano „prawie” prawdę, przy czym „prawie” robi wielką różnicę.” – podkreśla we wstępie rzecznik KGP.

Krytykujący działania i zachowania komendanta głównego policji Marka Działoszyńskiego artykuł odnosi się również do wydarzeń w Sanoku ze stycznia tego roku, kiedy to podejrzewany o morderstwo gangster zabarykadował się w mieszkaniu z nastolatką, po czym zabił ją i siebie. Zdaniem autorek arty-

kułu – Izy Kacprzak i Grażyny Zawadki, szef podkarpackiej policji miał wówczas przebywać w Zakopanem na uroczystej resortowej kolacji, kończącej doroczną 3-dniową naradę zorganizowaną przez komendanta głównego.

Mariusz Sokołowski stanowczo temu zaprzecza: – Komendant wojewódzki z Rzeszowa nie uczestniczył w kolacji, gdyż na polecenie generała Marka Działoszyńskiego wcześniej przerwał naradę i pojechał do Sanoka właśnie w związku z poruszoną sprawą. Gwoli wyjaśnienia, w Sanoku przebywali już: zastępca komendanta wojewódzkiego i dyrektor Biura Operacji Antyterrorystycznych, który decyzją komendanta głównego, zamiast jechać na odprawę miał lecieć z Warszawy śmigłowcem wraz ze swoimi ludźmi właśnie do Sanoka – podkreśla rzecznik, zarzucając dziennikarkom, że napisały nieprawdę, opierając się na anonimowych informacjach. /jot/



Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon., wt., czw., pt.: 9-15, środa – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-464-34-15, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Tanio mieszkanie własnościowe 53 m², 3-pokojowe (I piętro), własne c.o. – gaz ziemny, w centrum Leska, tel. 603-45-80-58.
- ★ Mieszkanie 38 m², 2-pokojowe, przy ul. Sadowej, tel. 694-35-91-10.
- ★ Mieszkanie 60 m², 3 pokoje (I piętro), osiedle Błonie – Sanok, tel. 889-80-71-61.
- ★ Kawalerkę 27,48 m², Posada, wyremontowana, częściowo urządzona, 85.000 zł, tel. 511-29-25-14 (po 20).
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe 100 m², 4-pokojowe, osiedle Błonie, tel. 13-464-43-33 lub 503-04-23-77.
- ★ Mieszkanie ok. 30 m², 2 pokoje + kuchnia, po remoncie, przy ul. Robotniczej 23/25, w Sanoku, tel. 797-01-94-22.
- ★ Mieszkania: 80 m², 55 m², 51 m², w centrum miasta przy ul. Cerkwnej 7, nowe budownictwo, tel. 519-51-98-30.

- ★ Mieszkanie 55 m², 2-pokojowe (II piętro), w centrum Sanoka, tel. 604-45-18-53 lub 696-98-69-12.
- ★ Segment mieszkalny 2-poziomowy, 120 m², z działką 3,5 a, tel. 601-94-49-42.
- ★ Dom murowany na działce 15 a, w Sanoku, tel. 664-36-57-72.
- ★ **Lub wynajmę garaż murowany przy ul. Stróżowskiej, tel. 661-18-38-68.**
- ★ Działkę budowlaną 18 a, Sanok – Dąbrówka, cena 80.000 zł, tel. 13-463-59-33.
- ★ Działkę rekreacyjną 32 a, woda pod własnym ciśnieniem, idealny spokój, w Zwierzyniu, cena 30.000 zł, tel. 501-37-05-66.
- ★ Działkę 10 a, tel. 13-464-40-73 lub 518-65-36-49.

Zamienię

- ★ Mieszkanie własnościowe 32,70 m², 2-pokojowe (I piętro), winda, w Sosnowcu – na mieszkanie równorzędne w Sanoku, tel. 724-53-22-85.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie 35 m², wszystkie media, w Sanoku na osiedlu Posada, tel. 601-27-80-95.
- ★ Pokój za częściową opiekę, tel. 13-464-40-73.
- ★ Pokój dla dwóch osób z używalnością kuchni, tel. 512-22-02-02.
- ★ Lokale: 15 m², 26 m², 39 m², przy ul. Kościuszki 31, tel. 607-04-99-95.
- ★ Budynek 125 m², kompleksowo wyposażony do produkcji i wypieku ciast, posiadający wszystkie zezwolenia do tego rodzaju działalności, w Sanoku, tel. 606-97-41-16.
- ★ Lokal 37 m² (parter) oraz lokal 162 m² (piętro), przy ul. Kościuszki 27, tel. 601-94-49-58.

- ★ Lokal handlowy 46 m², przy ul. 3 Maja 5 (deptak), w Sanoku, tel. 695-42-32-39.

Poszukuję do wynajęcia

- ★ Garaż lub wiatę na samochód, w centrum Sanoka, w okolicach ul. Lenartowicza, tel. 504-14-75-65.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ **Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.**
- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
- ★ Wełnę mineralną KNAUF, grubość 17 cm, rolka 8 m²/70 zł, tel. 788-27-59-35.

- ★ Pustaki ceramiczne, tanio, tel. 533-48-41-73.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Fryzjerkę z doświadczeniem oraz ucznia, tel. 721-05-95-69.
- ★ Opiekunki, Niemcy, znajomość języka niemieckiego, tel. 530-55-50-15.
- ★ Spawacza, tokarza, frezera oraz mechaników, tel. 726-81-95-49.
- ★ **Anglia – zbiory; 6,19 GBP/godz., kontrakty 3-6 miesięcy, tel. 791-89-17-39, WWW.EPLC.PL, KRAZ 525.**

Poszukuję pracy

- ★ Zaopiekuję się osobą starszą, chorą, tel. 697-73-14-87.

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.
- ★ Niemiecki, tel. 506-90-03-73.

ZGUBY

- ★ Zgubiono legitymację studencką, nr albumu 67890, tel. 695-13-52-86.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

Wybierz nasz pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
33-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel: 13 464 22 64, 13 464 22 66

WYKOŃCZENIA WNĘTRZ
MALOWANIE, FARBY NATRYSKOWE, TAPETY, GŁĄDZIE, PŁYTKI, PANELE, ELEKTRYKA, STIUK, SZTUKATERIA, ITP.
TEL. 603-443-980

SKOREX DANCE
Kurs tańca towarzyskiego

DLA DZIECI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
9.04.2013 r. (wtorek)
godz. 16.45-18.15

SP nr 1, Al. Szwajcarii 5, tel. 13-464-81-26, kom. 607-802-107, www.skorexdance.sanok.pl

DRZWI Z DREWNA

zewewnętrzne, wewnętrzne, lakiery wodne „lazurowe” do domów, bloków na każdy wymiar pomiary-dowóz-montaż

NADOLANY 80
tel. 13-466-41-61, 501 160 450
www.nadolany.strefa.pl

DYŻURY W RADZIE MIASTA

8 kwietnia (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Wojciech Wydrzyński
w godz. 16-17

11 kwietnia (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Wojciech Pruchnicki
w godz. 17-18

DYŻURY W RADZIE POWIATU

5 kwietnia (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni przewodniczący
Robert Pieszczoch
w godz. 12-14

12 kwietnia (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Marian Czubek
w godz. 12-14

Usługi wysokościowe
– wycinka drzew
– malowanie elewacji i dachów
– odśnieżanie dachów
tel. 724-401-764

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

NPI SERWIS
Konrad Milczanowski
Sklep motoryzacyjny
atrakcyjne ceny

- mechanika
- części samochodowe
- wulkanizacja

Płyn do chłodnic luzem 5 zł/litr
Sanok, ul. Karzaka 10
tel. 13-466-60-25 kom. 501 708 520

Zaginął sznauzer miniaturka
czarna suczka INKA
– wysterylizowana, choruje na choroby skóry, jest w trakcie leczenia.

Nagroda pieniężna dla znalazcy.
tel. 601 057 036



Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

HATHA-JOGA
dla początkujących
Prowadzi dyplomowany nauczyciel.
Zapisy nr tel. 691-291-403

ODWODNIENIA, DRENAŻE, IZOLACJE, OCIEPLENIA FUNDAMENTÓW, KANALIZACJA DESZCZOWA I SANITARNA. KONKURENCYJNE CENY BEZPŁATNA WYCENA I KONSULTACJA TEL. 888112405.

AQUA FITNESS
Ćwiczenia w wodzie
Pływalnia MOSiR Sanok
poniedziałek godz. 19.

MALOWANIE DACHÓW OD 5-10 ZŁ m². BEZPŁATNA WYCENA I KONSULTACJA. TEL. 888112405

Wykończenia wnętrz
malowanie, szpachlowanie, panele, techniki dekoracyjne czysto-tanio-solidnie
tel. 694-094-426

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów. tel. 600-830-854

ODSZKODOWANIA MIAŁEŚ WYPADEK? POZNAJ SWOJE PRAWA tel. 537 000 303 www.KonkretneOdszkodowania.pl

visualmedia
www.reklama-sanok.pl
Kilka tysięcy propozycji w doskonałych cenach
Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

Wójt Gminy Komańcza
Informuje, że wykazał do dzierżawy w drodze bezprzetargowej dla Gminnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Komańczy, grunty gminne tj. 29 działek o łącznej pow. 159,2225 ha – na terenie całej gminy. Szczegółowe informacje – tablica ogłoszeń UG Komańcza, www.komancza.pl/ Bip lub pod tel. 13-467-70-18.

GARAŻE "DAR MET"
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

Wójt Gminy Bukowsko
informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy został wywieszony wykaz działek przeznaczonych do wydzierżawienia bezprzetargowo:

- w Tokami nr 54/3 o pow. 0,2137 ha na cele rolne na okres 3 lat.
- w Pobiednie część działki 577 o pow. 7,00 ha (mienie wiejskie) na cele rolne na okres 5 lat (z ograniczeniem do mieszkańców wsi Pobiedno).

Wykaz wywieszono do publicznego wglądu na okres 21 dni tj. do 26 kwietnia 2013 r.
Wykaz umieszczony jest również na stronie internetowej urzędu www.bukowsko.pl
Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem wykazu można uzyskać w Urzędzie Gminy Bukowsko telefon 13-467-40-33 wew. 33 lub 34, e-mail sekretariat@bukowsko.pl, strona internetowa Urzędu Gminy Bukowsko.

Maxmur
nagrobki, granity, marmury, podłogi, parapety

Szybkie terminy realizacji zleceń
Nagrobki już od 1950 zł

tel. 601 431 660
www.maxmur.pl
Sanok, ul. Krakowska (obok sklepu Omega)

Aktualny cennik reklam i ogłoszeń

1. **Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
– cena jednego słowa 1,20 zł
– druk wytłuszczony (za słowo) 1,80 zł

2. **Reklamy**
– moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 48 zł
– filigran 8 cm² (41 mm x 20 mm) 20 zł
– kolejne moduły – wielokrotność podstawowego

2a. **Reklamy na stronach niereklamowych**
– reklama na pierwszej stronie + 200%
– reklama na ostatniej stronie + 100%
– wybór strony lub miejsca + 50%
• Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.

2b. **Podziękowania/nekrologi/życzenia**
– ogłoszenia standardowe: 36 zł
• moduł podstawowy 72 zł
• moduł podwójny

3. **Teksty promocyjne** (sponsorowane) min. 12 modułów
– tekst promocyjny na stronie redakcyjnej 50% ceny reklamy o tej samej powierzchni

4. **Inserty** (wkładki reklamowe) od 0,10 zł do 0,20 zł/szt.

5. **Bonifikaty dla klientów**
– 4-7 emisji 15% zniżki
– 8-14 emisji 20% zniżki
– powyżej 15 emisji 25% zniżki

6. **Opracowanie graficzne reklam i ogłoszeń** od 20 zł

KARO Żaluzje
Plisy Rolety
Jagiellońska 48
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

MODUŁ FILIGRAN
KOSZTUJE
TYLKO 20 ZŁ

OBSŁUGA FIRM
POD WZGLĘDEM:
– Księgowym – Podatkowym
– Ubezpieczeń społecznych
– Inne
Biuro Obsługi Firm „HOFFMAN” SP. J.
Sanok, ul. Targowa 257
tel. 661-925-244

Centrum szkolenia kierowców
„WAREX”
Rok założenia 1990

Czas trwania kursu: 6 tygodni
Termin zapłaty: 6 miesięcy

Zapisy w każdy wtorek i środę o godz. 17.00

Złatwiamy za kursanta wszystkie formalności w Starostwie Powiatowym.

w Cechu Rzemiosł Różnych Sanok, ul. Sobieskiego 16 (I piętro)

tel. 13-463-78-98
www.warex.prawojazdy.com.pl

LOMBARD
• POŻYCZKI
POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA
Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(przy Hali Targowej – II piętro)
tel. 13-464-30-61

OGRODZENIA
BRAMY
BALUSTRADY
Kompleksowe wykonawstwo ogrodzeń
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

REKLAMA
GFX
BANER
18 ZŁ/M²
WWW.GFX.SANOK.PL

OKNA I DRZWI Z PVC I AL
Okno typowe
1500x1500 mm, PVC białe, profil 5-komorowy
430 zł netto
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40, Dąbrówka
tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

TRANSPRZET
WWW.TST.SANOK.PL
• PIASKI
• ŻWIRY
• GRYSY
• KLIŃCE
Dostawa na telefon
691 528 001

Przywołani z niepamięci

W dziejach Sanoka i Ziemi Sanockiej znaleźć można wiele znakomitych postaci, którzy swoją pracą, działalnością społeczną lub patriotyzmem szczerze zapisali się w annałach i pamięci potomnych. Są jednak i tacy, o których archiwalne kroniki milczą, a których wspomnienie warto i należy. Zapomniane postaci dwóch z nich postanowił przywołać lek. med. Eugeniusz Szalankiewicz z Gdańska, członek Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej w Gdyni, od którego otrzymaliśmy sympatyczny list. Autor zawarł w nim informacje o losach dwóch zapomnianych sanoczan – bohaterskich patriotów, biorących udział w wojnach wyzwoleniczych spod okupacji rosyjskiej i niemieckiej. Za jego sprawą przywołujemy ich postacie.

Pierwszym jest chor. Józef Szalankiewicz z Nowosielce, brat Anny Leń, hallerczyk. Jak wielu innych Polaków, w młodości wyjeżdża za pracą do Stanów Zjednoczonych. Na wieść o tworzeniu się armii gen. J. Hallera, bez wahania wstępuje w jej szeregi. Przechodzi szkolenie wojskowe w Niagarze. Potem wyjeżdża do Francji, wreszcie ląduje na polskim Wybrzeżu we Władystawowie – wraz z całą armią gen. Hallera. Bierze udział w obronnej



Hallerczyk chor. Józef Szalankiewicz brał udział w Bitwie Warszawskiej 1920 r.

bitwie pod Warszawą w 1920 r. z Czerwoną Armią. Po zwycięskiej walce wraca do USA, gdzie mieszka do końca życia. Jego postać upamiętniona jest w Muzeum im. Hallera we Władystawowie oraz w „Słowniku biograficznym Hallerów i hallerczyków”, opracowanym przez Cz. Skonkę, a wydanym w 2004 r. w Gdańsku.

Godnym uwagi patriotą był też płk Józef Leń z Sanoka, który zginął w dniu wyzwolenia miasta spod okupacji hitlerowskiej przez dowodzony przez niego pułk radziecki. Jego adiutant, sowiecki żołnierz, przypadkowo spotkał na ulicy Annę Leń, żonę brata pułkownika. Kiedy Rosjanin dowiedział się, kim jest napotkana kobieta, uklęknął i zaczął płakać. Wyjaśnił, że jest adiutantem pułkownika, który umierając – ciężko ranny w głowę – prosił go o odszukanie w Sanoku swojej rodziny. Podczas kondolencyjnego spotkania z nią nowy dowódca pułku podkreślał wielkie zasługi, szlachetność i patriotyzm pułkownika Lenia, który zginął bohatersko podczas walk z niemieckim okupantem.



Anna Leń, żona pułkownika Józefa Lenia, siostra J. Szalankiewicza

Zuzanna potrzebuje naszej pomocy

Zuzanna ma 17 lat. Mieszka w Zahutyniu. Cztery lata temu wykryto u niej guz nadnercza. Wówczas jej życie się zmieniło. Przeżyła kilka ciężkich operacji, przechodząc trudne leczenie. Zniosła to dzielnie. O swoim cierpieniu mówiła niewiele. Zuzanna nadal jest pod opieką lekarzy w Klinice Onkologii IP CZD w Warszawie.

Zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie, choćby najmniejsze, by Zuzanna mogła przejść przez dalsze fazy leczenia i powrócić do zdrowia. Wspólnie możemy to zrobić. Wierzmy w dobroć Waszych serc, ufając, że nie pozostaniecie Państwo obojętni wobec dramatu, jaki dotknął młodą mieszkankę Zahutynia. Zuzanna na nas liczy!

Ci, którzy chcieliby to uczynić, proszeni są o dokonanie wpłat na konto: 76 1240 1109 1111 0010 1163 7630 Bank PKO SA O/Warszawa. Fundacja „Nasze Dzieci” przy Klinice Onkologii w Instytucie „Pomnik-Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie. KRS 0000249753. Z dopiskiem: dla Zuzanny Kotulskiej.

emes

KRZYŻÓWKA nr 14

Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): **I nagroda** – gotówka 30 zł „Tygodnik Sanocki”. **II** – 20 zł (gotówka), **III** – wypożyczenie 3 płyt DVD (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest wypożyczalnia płyt DVD Video i Blu-Ray Disc „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”). Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej. **Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie.**

Dworski nadzorca połowy	Rzeka Arkady Fiedlera	Mieszka blisko Wawelu	Uporczywy chwast	Blizna w błonie opłucnej	Austriacki land	Z niego cenne meble
Rzut różny w meczu	Fiat, auto	Drżąca w lesie	Miasto w Arabii Saudyjskiej, stolica	Rolls-..., limuzyna	Giggs, piłkarz MU	Ciasto bogate w bakalie
Na pniu	Gaz do spawania	Latająca kleptomanka	Do wożenia piasku na budowie	Zlepek nukleonów	Byk nimi atakuje mule	Imię Lendla
Stolica (Cypr)	Darmowy dodatek	Stop na klamki	Stolica (Cypr)	Grecki kozł ser	Party bez tańców	Drażek z ząbkami
Zgraja	Hebel bardziej swojsko	Krzyki, halas	Bez ubrania na plaży w Chałupach	Rosлина zielna na herbatkę	Dobre maniere	Złamanie nogi
Przewozi turystów	Figiel robiony dla żartu	Zatarg, polemika	Braxton, piosenkarka	Wśród dyplomatów	Do wyciągania gwoździ	Urzekająca piękność, urok
Kwicz w chlewiku	Dowodzi ją generał	Po studniówce	Literackie beztalencie	Schwarzenegger, aktor	Element ogumienia	Ziarno dla kakapo
Lion lub Mars	Kamień w kołczyku	Dobry znak	Film Kieślowskiego	Czworaczkę w norze	Cierpienie, tortura	Jap. wojownik cienia
Leżał w kuchni	Gott z estrady	... August, cesarz rzymski	Zajad w kąciku ust	Wiosną pokryta baziami	Ssak z pustorożców	
Produkt fuszera						

Rozwiązanie krzyżówki nr 12:

NOWEMU PRAWU DAWNE USTĘPUJE

1. Janina Łaszewska, ul. Orzeszkowej,
2. Adam Rejnin, Pakoszówka, 3. Monika Muszańska, ul. Robotnicza.

Burza nad MDK

Dość nerwowo momentami przebieg miała ostatnia sesja Rady Powiatu. Najwięcej kontrowersji wzbudziła kwestia przekształcenia Młodzieżowego Domu Kultury z placówki oświatowej w kulturalną, choć i w kilku innych punktach nie brakowało ostrych polemik.

O przymiarkach do zmiany struktury MDK mówiło się już od dłuższego czasu. Oczywiście powodem są pieniądze – zarząd powiatu wyliczył, że działalność tej placówki jako instytucji kultury będzie nie tylko tańsza, ale i bardziej wydajna. Dlatego też przygotowano uchwałę o jej likwidacji w dotychczasowej formie, która jednak nie wszystkim się spodobała.

Zdecydowaną większością głosów

Projekt mocno krytykowała dwóch radnych. Waldemar Szybiak określił uchwałę jako nieprzygotowaną, dodając też, iż powiat jest już tak zadłużony, że teraz będzie oszczędzał na najślabszych. – Mamy pracownikom MDK zabrać 40 procent poborów, każąc pracować dwa razy dłużej? To ordynarna oszczędność na ludziach! – grzmiał. Kontynuował Tadeusz Nabywaniec: – Koncert, sikawki konne, koncert – oto jak wydawano pieniądze. A teraz uderza się w najślabszych, którzy zamiast 18 godzin mają pracować 40. Jeżeli MDK stanie się instytucją kultury, to z czego będzie się utrzymywał, skoro w budżecie nie ma pieniędzy? – pytał.

Wątpliwości postanowił rozwiązać starosta Sebastian Niżnik, stwierdzając, że większość wychowawców otrzyma propozycję przejścia do nowej placówki. Wyjątkiem mogą być ci, których zajęcia nie cieszą się zaintereso-



Na sesji pojawiły się m.in. pracownicy MDK wraz z dyrektorem Jakubem Osiką. Z pewnością nie cieszyła ich podjęta przez radnych uchwała intencyjna o przekształceniu placówki.

sowaniem; przysługiwać im będą odpisy. – Sanocki Dom Kultury nie działa w oparciu o Kartę Nauczyciela, a przecież tam też pracują ludzie, mający podobne obowiązki. Chcemy nie dopłacać do oświaty, tak jak to robi 65 procent samorządów – mówił starosta.

Wydawało się, że część obecnych mogą przekonać płomienne przemowy radnych Szybiaka i Nabywanica, tymczasem przeciwko podjęciu uchwały byli tylko oni, jeszcze 3 osoby wstrzymały się od głosu. Ostatecznie podjęto zamiar przekształcenia MDK – poprzez jego likwidację z dniem

31 października – z placówki oświatowej w kulturalną. Dla jasności dodajmy, że na razie jest to uchwała intencyjna, więc przynajmniej jeszcze raz trafi pod obrady.

– Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Policji inspektora Zdzisława Stopczyka o wprowadzenie bezwzględnie obowiązku zdawania broni

Nie chcemy więcej strzelanin!

Tuż przed rozpoczęciem sesji do porządku obrad wprowadzono punkt dotyczący nielegalnie posiadanej broni palnej, inspirowany tragicznymi wydarzeniami w Sanoku z ostatnich miesięcy. Rada powiatu postanowiła zwrócić się do: – Ministra Sprawiedliwości o podjęcie działań mających na celu umożliwienie nielegalnym posiadaczom broni pozbycie się jej bez ponoszenia konsekwencji prawnych;

po utracie lub cofnięciu pozwolenia na jej posiadanie.

Przed głosowaniem wątpliwościami podzielił się radny Waldemar Och, sugerując zebrany, że temat należałoby skonsultować z radcą prawnym. – Mam obawy, czy nie wychodzimy za daleko, wbrew obowiązującej ustawie – zauważył. Ripostował Stanisław Fal, zdaniem którego projekty uzyskały już opinie prawne i nie ma co tracić czasu. Wniosek radnego Ocha nie przeszedł, a uchwała o wysłaniu odpowiednich pism została podjęta zdecydowaną większością głosów.

Były przewodniczący kontra obecny

W trakcie obrad doszło do słownej utarczki pomiędzy byłym przewodniczącym rady powiatu, Waldemarem Szybiakiem, a obecnym – Robertem Pieszczochem. Panowie zaczęli akademicki spór o pewną kwestię formalną, przerywając się paragrafami. Oczywiście obydwaj interpretowali je po swojemu, więc rozstrzygnięcia nie było. Podobno ciąg dalszy ma nastąpić na następnej sesji. Panowie, to nie piaskownica...

Pieniądze na placówkę opiekuńczo-wychowawczą

Jeden z punktów obrad dotyczył przekazania środków przez Zarząd Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Powiat otrzymał blisko 2 mln zł, z czego ponad 1,25 mln przeznaczony będzie na dofinansowanie działalności warsztatów terapii zajęciowej. Wstępny podział środków dokonało Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

Jednogłośnie podjęto też uchwałę w sprawie dofinansowania działalności dwóch sanockich placówek – Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego i Domu Dziecka. Ta pierwsza otrzymała ponad 6,5 tys. zł dotacji na zimowe zajęcia sportowe (łyżwy, narty), druga niecałe 4 tys. zł na bieżące wydatki.

Pojadą do Wiednia

Muzeum Historyczne otrzymało dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowe-

go na udział w organizowanej w Wiedniu wystawie, podczas której prezentowane będą m.in. obrazy Zdzisława Beksińskiego. Oprócz pracowników muzeum pojedzie na nią także dwóch przedstawicieli starostwa – po jednym z zarządu i wydziału promocji.

Troska o los szpitala

W końcowych punktach sesji głos zabrał m.in. radny Józef Baszak, występując do zarządu z interpellacją odnośnie poprawy sytuacji w służbie zdrowia. – Jakie działania zostaną podjęte w celu dostosowania szpitala do wymogów unijnych i co zrobimy, by nie znalazł się on w stanie agonizacji, jak szpital w Lesku czy Ustrzykach Dolnych. Z kolei radny Nabywaniec pytał, jakie były dotacje na kluby sportowe i które z nich nie otrzymały wsparcia mimo złożonych wniosków, a także kiedy rozpocznie się budowa boiska przy Zespole Szkół nr 5. Sugerował również zaprzestania praktyk prowadzenia zajęć młodzieżową w siedzibie jednej z partii politycznych, nie mówiąc jednak, o którą konkretnie chodzi.

Nagła rezygnacja

Na koniec zaskoczył wszystkich Adam Drozd, składając rezygnację z funkcji przewodniczącego klubu radnych Platformy Obywatelskiej. – Działalność ta koliduje z funkcją przewodniczącego komisji rewizyjnej. Rozważałem także rezygnację z tej ostatniej, ale ostatecznie po konsultacjach z innymi radnymi i członkami komisji doszedłem do wniosku, że w tym samym składzie powinniśmy dokończyć rozpoczęte tematy – tłumaczył radny, choć między wierszami można było przeczytać, że u podstawy jego decyzji leżały także inne powody. Czyżby koniec partyjnej przyjaźni?

Bartosz Błażewicz

Warto wykupić polisę nawet na trzy dni

Rozmowa z BOLESŁAWĄ WITKOWSKĄ z firmy „Ubezpieczenia Witkowska”

* Tydzień temu opisywaliśmy historię kobiety, której mąż zmarł w Anglii. Transport ciała kosztował prawie 10 tys. zł i gdyby nie pomoc dobrych ludzi, bezrobotnej sanoczanek nie byłoby stać na sprowadzenie zwłok i pochowania męża w rodzinnym mieście...

– To tylko dowód na to, że wyjeżdżając za granicę – do pracy, w celach turystycznych czy sportowych – koniecznie trzeba pomyśleć o ubezpieczeniu. Oczywiście, nie jakimkolwiek, ale adekwatnym do potrzeb.

* EKUZ, czyli Europejska Karta Ubezpieczenia Zdrowotnego, nie wystarczy?

– To zależy od zakresu gwarantowanych przez nią świadczeń. Przed wyjazdem trzeba uzyskać szczegółowe informacje, jakie zdarzenia obejmuje, a przede wszystkim sprawdzić, czy karta respektowana jest w kraju, do którego się wybieramy. Jeśli ktoś jedzie np. do pracy na budowie albo na narty, warto dokupić ubezpieczenie uwzględniające zdarzenia, które mogą nas spotkać, np. upadek z rusztowania, potrącenie kogoś podczas szusowania po stoku, a nawet rozbicie gogli innemu narciarzowi.

* Czy konieczne jest wykupywanie ubezpieczenia, jeśli

ktos ma legalną pracę za granicą i ubezpieczenie ze strony pracodawcy?

– Jeśli bardzo dokładnie znamy warunki ubezpieczenia i jest ono adekwatne do naszych potrzeb, nie ma takiej konieczności. Jeśli jednak są jakiegokolwiek wątpliwości, gorąco do tego zachęcam.



Można wykupić ubezpieczenie na miesiąc, dwa tygodnie, a nawet trzy dni.

* Co gwarantuje nam „bogate” ubezpieczenie oprócz pokrycia kosztów leczenia?

– W zależności od oferty możemy mieć zagwarantowaną całą paletę świadczeń, od ryzyka następstw nieszczęśliwych wypadków po hotel dla osoby towarzyszącej

i transport zwłok do kraju, czego, oczywiście, nikomu nie życzę.

* Jak wśród setek ofert wybrać tę najwłaściwszą?

– Ubezpieczenie zależy od kraju, do którego się jedzie, celu podróży, czasu pobytu, sumy i zakresu ubezpieczenia oraz wybranej firmy. Przygotowując ofertę, należy dokładnie „przeptać” klienta, aby zdobyć jak najwięcej informacji i zaproponować mu optymalne rozwiązanie. Przykładowo ktoś np. mówi, że jedzie do Gruzji w celach turystycznych i dopiero po kilkunastu minutach rozmowy okazuje się, że ma zamiar uprawiać tam wspinaczkę albo uczestniczyć w zawodach paralotniarskich. Oczywiście, w takiej sytuacji, oprócz pakietu podstawowego, ubezpieczenie powinno być poszerzone o ryzyko wyczynowego uprawiania sportu i odpowiedzialność cywilną. Zakres odpowiedzialności może być mniej rozbudowany dla kobiety, która jedzie opiekować się starszą panią we Włoszech, a koniecznie rozszerzony dla mężczyzny, który jedzie pracować na budowie w Anglii.

* Warto zwracać sobie głowę ubezpieczeniem, jadąc na parę dni, np. na narty?

– Warto i trzeba. Co będzie, jeśli np. ktoś zemdleje na lotnisku

i przyjedzie karetka? Nie mając ubezpieczenia, trzeba będzie samemu zapłacić za udzielenie pomocy. Podobnie w przypadku zatrucia wymagającego hospitalizacji, bólu zęba, złamania nogi na stoku, okaleczenia na plaży czy pogryzienia przez owady. Miałam raz klienta, który kilka razy przychodził, nie mogąc zdecydować się na wykupienie polisy i wybór wariantu. W końcu jednak wybrał zaproponowaną przez nas ofertę. Wykupiona polisa okazała się bardzo przydatna, bo... skręcił nogę i dzięki ubezpieczeniu natychmiast i bez problemu uzyskał pomoc!

* Co w przypadkach, kiedy ktoś pracuje za granicą na czarno i nie ma wykupionego ubezpieczenia przez pracodawcę?

– Bezwzględnie powinien ubezpieczyć się w Polsce. Miałam klientkę, która systematycznie wykupywała ubezpieczenie dla męża wyjeżdżającego do pracy kilka razy w roku do jednego z krajów europejskich, z miesięczną składką w wysokości 150-160 zł. I Bogu dzięki, bo za którymś razem mężczyzna rozchorował się i musiał być hospitalizowany. Stan jego zdrowia był na tyle ciężki, że przetransportowano go karetką do kraju. Po jakimś czasie żona dostała informację, że firma ubezpieczeniowa pokryła koszty hospitalizacji i transportu. Sam pobyt w szpitalu kosztował ponad 20 tys. euro!

Rozm. Jolanta Ziobro

Żeglarskie wybory

Poprzedni weekend stał pod znakiem wyborów do żeglarskich władz. W zarządzie Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego znalazło się aż siedmiu sanoczan, a nowym prezesem klubu Albatros został Aleksander Lenczyk.



Aleksander Lenczyk (po lewej) przejął stery w Albatrosie od Andrzeja Rydzika.

Walne zebranie KOZZ-u odbyło się w klubie „Olimp”. Prezsem został Jerzy Stasiczak z Krosna, natomiast większość pozostałych funkcji przejęli nasi żeglarze. Wiceprezesami zostali: Andrzej Czech (sprawy organizacyjne), Janusz Jagoda (szkolenie i żeglarstwo morskie) i Tomasz Łącki (inwestycje), sekretarzem Arkadiusz Menio, skarbnikiem Wacław Drwięga, a członkami Zdzisław Adamski i Marek Wajcovicz. Honorowym Dożywnym Członkiem Zarządu pozostaje Jerzy Rak, będący też zastępcą Delegata na Zjazd Polskiego Żeglarskiego, którym jest J. Jagoda. Sanocki wątek uzupełnił A. Lenczyk jako członek Komisji dyscyplinarnej.

Członkowie Albatrosa debatowali w świetlicy Spółdzielni Mieszkaniowej „Autosan”. Nowym komandorem został Aleksander Lenczyk, jeden z najlepszych sanockich „żeglarzy”, który od wielu lat pływa w solińskich regatach. Będzie siódmym prezesem w ponad 40-letniej historii klubu, zastępując Andrzeja Rydzika, który przejął funkcję skarbnika. Wicekomandorami zostali Aleksander Ciećkiewicz i Grzegorz Bąk, a sekretarzem pozostał Bartosz Błażewicz. Podczas walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego klubu mowa była m.in. o powrocie do organizacji corocznych regat, a być może i kursów żeglarskich dla młodzieży. (bb)

Finały w zasięgu

W najbliższy weekend drużyny siatkarskie rozegrają półfinałowe turnieje barażowe o awans do II ligi. Zawodnicy TSV Mansard znów wystąpią w roli gospodarzy, natomiast Sanoczanka PBS Bank wyjeżdża do Tychów. Po dwie najlepsze ekipy wywalczą awans do finałowych zmagani.

Przed naszymi zespołami otwiera się historyczna szansa. Siatkarki Sanoczanki grać będą w grupie liczącej trzy drużyny (stawkę uzupełnią TKiF Tychy i Maraton Krzeszowice), z których tylko ta najstarsza nie zakwalifikuje się do dalszych gier. Natomiast ekipa TSV, która w świetnym stylu wygrała podkarpacką rywalizację, trafia na rywali z pewnością będących w jej zasięgu. Najgroźniejszym wydają się Czarni Katowice, najlepsi w III lidze śląskiej. Mecz tych drużyn zakończy turniej, będąc zapewne jego nieoficjalnym finałem.

– Rozpoczynamy w piątek pojedynkiem z TOR-em Dobrzeń Wielki, który bardzo często walczy w barażach. W sobotę czeka nas mecz z Kęczaninem II Kęty, tworzonym przez młodych zawodników z zaplecza I-ligowej drużyny. I wreszcie w niedzielę mecz z Czarnymi, którzy swoje rozgrywki zakończyli z kompletem 24 zwycięstw, co musi robić wrażenie. Mam nadzieję, że potyczka ta decydować będzie o 1. miejscu, bo naszym planem minimum jest awans do barażowego finału. Choć oczywiście przed własną publicznością będziemy chcieli walczyć o turniejowe zwycięstwo. Tym bardziej, że wszyscy moi za-



W ataku Jakub Zmarz, który mimo młodego wieku już jest jednym z czołowych siatkarzy TSV Mansard. Liczymy na to, że w najbliższy weekend poprowadzi drużynę do turniejowego zwycięstwa, choć 2. miejsce też będzie dobre.

Piątek: TSV Mansard Sanok – LZS TOR (godz. 17), Kęczanin II Kęty – Czarni Katowice (godz. 19). **Sobota:** LZS TOR – Czarni Katowice (godz. 16), TSV Mansard Sanok – Kęczanin II Kęty (godz. 18). **Niedziela:** Kęczanin II Kęty – LZS TOR (godz. 10), Czarni Katowice – TSV Mansard Sanok (godz. 12).

wodnicy są zdrowi i wypoczęci, bo po ostatnim turnieju mieli trochę więcej wolnego. Serdecznie zapraszam kibiców, wstęp tradycyjnie wolny – mówi trener Maciej Wiśniowski.

Na ostatnim lodzie

To będzie finałowa odsłona sezonu hokejowego w „Arenie”. Na najbliższy weekend zaplanowano I Turniej Juniorów Młodszych o Puchar Marszałka Województwa Podkarpackiego i finał Karpackiej Amatorskiej Ligi Hokejowej.

Zmagania juniorów rozegrane zostaną w międzynarodowej obsadzie, bo obok drużyny Ciarko PBS Bank KH do rywalizacji przystąpią: Junost Mińsk (Białoruś), Debreceni HK (Węgry) i HKM Michalovce (Słowacja). Gospodarze, opromienieni niedawnym zwycięstwem w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży, z pewnością zechcą powalczyć o kolejny triumf. Jednak bez względu na wynik, turniej ma szansę na stałe wejść do kalendarza lokalnych imprez sportowych.

Po zakończeniu zmagani juniorskich, czyli w niedzielę wieczorem, rozegrany zostanie

finał KALH z udziałem dwóch sanockich drużyn – najlepszych po fazie zasadniczej Kogutów i broniących tytułu Niedźwiedzi. Początek spotkania o godz. 21.

Inne drużyny Ciarko PBS Bank KH grać będą poza Sanonię. Żacy młodzi jadą na turniej do Rygi, żacy młodzi B do Krynicy, a młodzicy do Budapesztu. Dla tych ostatnich udział w mocno obsadzonej imprezie „European Golden Puck 2013” to już element przygotowań do kolejnego sezonu, gdy grać będą w Centralnej Lidze Juniorów Młodszych i słowackiej lidze „Dorastu”.

Klub Ciarko PBS Bank KH zaprasza chłopców z roczników od 1997 do 2002 na treningi w ramach przygotowań do sezonu 2013/14. Więcej informacji na stronie khsanok.net.

Kolejne siostry na stoku

Kilka lat temu w zawodach narciarskich startowały siostry Wołczańskie, teraz ich miejsce zajęły siostry Wiejowskie. O ile 8-letnia Maja jeździ głównie w lidze bieszczadzkiej, to 14-letnia Anita ma za sobą intensywny sezon, w którym wywalczyła kilka wysokich lokat.

Największym sukcesem starszej z sióstr Wiejowskich był wygrany gigant podczas finałów Ogólnopolskich Spotkań Uczniowskich Klubów Sportowych w Kluszkowcach. W klasyfikacji łącznej Młodzieżowego Pucharu Polski zajęła 7. miejsce indywidualnie i 2. drużynowo z Lawortą Ustrzyki Dolne. Naj-

na Słowacji w stawce blisko 40 zawodniczek młoda sanoczanka uplasowała się na 15. pozycji w slalomie i 23. w gigancie.

Jej młodsza siostra Maja w swojej grupie wiekowej zajmowała czołowe lokaty w Alpejskiej Lidze Bieszczadzkiej. Była też na wspomnianych finałach UKS-ów, gdzie sklasyfikowano ją na 8. pozycji.



Anita Wiejowska coraz lepiej radzi sobie na narciarskich trasach.

lepiej wypadła w Zakopanem, plasując się tuż za podium w slalomie. Miejsca w czołowych dziesiątkach były też w Żywcu, Jurgowie i Ustrzykach. W Alpejskiej Lidze Bieszczadzkiej czterokrotnie zajmowała 2. lokaty. Ponadto w gigancie Anita zdobyła Puchar Prezydenta Jasła i była 3. w Pucharze Burmistrza Leska. Zaliczyła też jeden start zagraniczny w barwach drugiej reprezentacji Polski – podczas zawodów FIS

– W Sanoku nie ma klubu narciarskiego, więc siłą rzeczy córki reprezentują barwy Laworty. Starty w zawodach mają być dla nich przede wszystkim dobrą zabawą, ale widać, że Anita coraz bardziej wciąga się w sportową rywalizację. Liczę, że w następnym sezonie poprawi swoje osiągnięcia – powiedział Adam Wiejowski, ojciec młodych zawodniczek i właściciel sklepu Alti Sport.

Gospodarze znów najlepsi

Jak co roku na basenie MOSiR-u rozegrano Wojewódzkie Mistrzostwa Szkół Specjalnych w Pływaniu. Tradycyjnie dominowali gospodarze, czyli zawodnicy Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, zdobywając aż 13 medali.

Uczniowie podstawówek i gimnazjów pływali na 25 m. W młodszej grupie dwa razy wygrała Julia Jarosz, najlepsza stylem dowolnym i grzbietowym. W tym pierwszym wyścigu nasze dziewczęta zajęły całe podium – 2. Katarzyna Iskrzycka (także 3. grzbietowym), 3. Natalia Żytka. Wśród chłopców odpowiednio 1. i 3. był Józef Szajna. W kat. gimnazjalnej miejsca 2. i 3. wywalczyła Ewelina Kaliniecka, w stylu dowolnym finiszując przed Krystyną Makaryk.

Dla szkół ponadgimnazjalnych organizatorzy przygotowali wyścigi na dwie długości basenu, czyli 50 m. Ernest Śmietana wygrał stylem dowolnym i był 2. grzbietowym, a wśród dziewcząt 3. pozycję zajęła Małgorzata Błaszczak (grzbietowy). Rozegrano też sztafety 4x25 m, w których sanoczanie zajęli 3. miejsce. Mimo tego SOSW pewnie wygrał klasyfikację drużynową, wyprzedzając Leżajsk i Fryszak (startowało 6 ośrodków).

Piłkarze wciąż na feriach

Czwarta kolejka rundy rewanżowej III ligi powtórzyła los trzech pierwszych i także przełożono ją z powodu warunków atmosferycznych. Wszystko wskazuje na to, że wiosenne boje Stal rozpocznie w środę pucharowym meczem z Cosmosem Nowotaniec, czyli niemal miesiąc później niż planowano. Czy nie zaburzy to formy zespołu?

– Ten problem mają wszyscy, choć nie da się ukryć, że znaczny poślizg czasowy może niekorzystnie wpłynąć na formę zespołu. Przygotowaliśmy ją na konkretny termin, pod koniec cyklu sparingów wyraźnie wzrosła, jednak nie dane nam było sprawdzić, jak przełożyłoby się na mecze o punkty. Cóż jednak możemy zrobić? Staramy się podtrzymać dobrą dyspozycję, codziennie trenując na sztucznym boisku w Pakoszówce. Każdy czeka już na mecz i być może w najbliższą sobotę – zamiast ligowej potyczki z Czarnymi Jasło – uda się zorganizować jakiś sparing – powiedział Robert Ząbkiewicz, drugi trener Stali.

Sukcesy „szkoły sanockiej”

Finisz sezonu łyżwiarskiego przyniósł piękne sanockie akcenty, choć bez udziału naszych obecnych reprezentantów. Z Mistrzostw Świata na Dystansach srebro przywozila prowadzona przez Witolda Mazura drużyna panczenistek z Katarzyną Bachledą-Curuś w składzie, a w short-trackowych Mistrzostwach Polski kilka medali wywalczyła Barbara Kobylakiewicz.



Srebrna drużyna panczenistek z Katarzyną Bachledą-Curuś (w środku).

Polskie łyżwiarki potwierdziły, że brązowy medal Igrzysk Olimpijskich w Vancouver (2010) nie był dziełem przypadku. Osiągnięcie powtórzyły w klasyfikacji łącznej ostatniego Pucharu Świata, lokatę jeszcze poprawiając podczas MŚ w Soczi, gdzie za rok rozgrywana będzie kolejna olimpiada. Polska ekipa, której trenerem jest Mazur (były łyżwiarz Zrywku), a liderką Bachledą-Curuś (z domu Wójcicka – wychowanka Górnika) uzyskała czas 3.04,91, ustępując tylko bezkonkurencyjnym Holenderkom. Dodajmy jeszcze, że brązowy medal wywalczyła drużyna naszych panczenistów.

Podczas short-trackowych Mistrzostw Polski w Elblągu błyszczała Barbara Kobylakiewicz, wychowanka MOSiR-u. W wieloboju zdobyła srebro, m.in. dzięki 2. lokacie w biegu na 1000 m. A w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski wywalczyła tytuły w wieloboju oraz na 1000 i 1500 m, a także srebro na 500 m. Za każdym razem 4. w ujęciu młodzieżowym była Magdalena Szwałik, kolejna sanoczanka z Politechniki Opolskiej. Z naszych obecnych reprezentantów najwyższe miejsca zajęli: dziewczęta – 16. Anna Jasiak, chłopcy – 28. Hubert Staruchowicz.

SLU finiszuje

W poniedziałek ostatnia odsłona 6. sezonu Sanockiej Ligi Unihokeja, czyli rewanżowe mecze finałowe. Bliska trzeciego tytułu z rzędu jest drużyna esanok.pl, która pierwszy pojedynek z InterQ wygrała 7-4.

Ostatnia seria spotkań rozpoczęła się o godz. 17.10 od spotkania o 7. miejsce pomiędzy Automanią i Dario Futbol. O godz. 17.50 starcie o 5. pozycję, czyli El-Bud kontra Elbo Politechnika Rzeszów. Na 18.30 zaplanowano mecz o brązowy medal, w którym Trans-Drew Popiel spokojnie powinien utrzy-

mać zaliczkę z pierwszego meczu przeciw PWSZ, zakończonemu wynikiem 10-1. I wreszcie o 19.10 wielki finał, w którym InterQ spróbuje odrobić dystans do esanok.pl. Rywalizacja nie jest jeszcze rozstrzygnięta, choć nie da się ukryć, że 3 bramki przewagi stawiają „Portalowców” w roli zdecydowanego faworyta.

SPORT SZKOLNY

GIMNASTYKA

Gimnazjada, finały wojewódzkie, Zarcze

Aż pięć medali uczniów G2 Zagórz. Gwiazdą zawodów był Dawid Gaworecki, zdobywca tytułów mistrzowskich w wieloboju i ćwiczeniach na drążku oraz brązowego krążka w skoku przez skrzynię. Na podium stanął też Maciej Hunia, 2. na drążku. Drużynowo G2 Zagórz (skład uzupełnił Rafał Barłóg) zajęło 3. miejsce. Opiekunem zespołu była Ewa Get. W rywalizacji dziewcząt 5. miejsce zajęło G4 Sanok (Julita Rudy, Kamila Romanowska, Anna Chorążak i Laura Burnatowska; opiekun Maria Brewka), plasując się tuż przed G2 Zagórz (Ilona Karbowskiak – 4. w skoku przez skrzynię, Wioletta Zubeł, Joanna Szczudlik i Aleksandra Anioł; opiekun Dariusz Czech).

PLYWANIE

Igrzyska Młodzieży Szkolnej, półfinały wojewódzkie, Sanok

W wyścigach 6x25 m stylem dowolnym pewne zwycięstwa sztafet SP1, które awansowały do finałów wojewódzkich. Wśród dziewcząt „Jedynka” wygrała przed SP2 i ZSP1 Ustrzyki Dolne, a rywalizacji chłopców wyprzedziła ZSP1 i SP2. W wyścigach indywidualnych kwalifikację z 1. miejsc uzyskały: dowolny – Sara Filiks, grzbietowy – Wiktoria Kogut, motylkowy – Julia Przygórzewska, klasyczny – Adrian Nalepka (wszyscy z SP1) i Wiktoria Maślanka (SP2). Opiekunami pływaków z SP1 byli Roman Lechoszewski i Dariusz Fineczko.

SIATKÓWKA

Gimnazjada, turniej rejonowy dziewcząt, Ustrzyki Dolne

Kolejne zwycięstwo drużyny G4, która znów wygrała wszystkie mecze. Najtrudniejszy okazał się ten pierwszy, w którym podopieczni Ryszarda Karaczkowskiego pokonały 2:1 Lesko. Następne spotkania z Ustrzykami Dolnymi i Humniskami kończyły się wynikami 2:0. Siatkarki „Czwórki” wywalczyły awans do półfinałów wojewódzkich, które za tydzień rozgrywać będą w roli gospodarzy.

KOSZYKÓWKA

Igrzyska Młodzieży Szkolnej, turniej powiatowy chłopców, Tamawa Dolna

Turniejowe zwycięstwo drużyny SP3 i to mimo porażki 15-17 z SP4 w pierwszym meczu. Wnioski zostały jednak wyciągnięte, czego efektem rewanż w meczu finałowym i wygrana 21-13. W międzyczasie podopieczni Tomasza Bobali pokonali 25-4 ekipę SP1. Triumf dał „Trójce” awans do zmagani rejonowych w Lesku, gdzie zawodnicy SP3 zajęli 3. miejsce.

UNIHOKEJ

Szkolna Liga o Mistrzostwo Sanoka

Kolejna edycja zmagani uczniów klas V i młodszych. Pierwszy turniej w SP6 wygrała ekipa SP1, w której został cały skład z ubiegłorocznych rozgrywek, co musi procentować. Mocna będzie też „Czwórka”. Ich bezpośredni mecz był nieoficjalnym finałem turnieju – lepsza okazała się SP1, choć przegrywała już 2-5. Miejsce 3. dla SP3. Najwięcej bramek zdobyli Sebastian Kwiatkowski i Damian Ginda (oba z SP1) – po 12 goli. Pierwszy raz w historii rozgrywek zagrał uczeń klasy I – Krystian Lisowski z SP4 (syna Tomasza, byłego bramkarza STS-u), strzelając nawet gola. Wyniki: SP6 – SP1 1-4, SP4 – SP2 5-1, SP6 – SP3 2-6, SP2 – SP1 0-9, SP3 – SP4 2-7, SP2 – SP6 3-1, SP1 – SP4 7-5, SP3 – SP2 4-2, SP4 – SP6 4-1, SP1 – SP3 10-2.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Białej flagi nie będzie

To był zły sezon dla sanockiego hokeja, choć zapowiadał się rewelacyjnie. Hokeiści Ciarko PBS Bank KH Sanok mieli nie tylko potwierdzić swój prymat w polskim hokeju, zdobywając po raz drugi podwójną koronę, ale także pokazać się w Europie. Tymczasem nie osiągnęli ani jednego z tych trzech celów i to jest miara przegranej. Bo co z tego, że w sezonie zasadniczym mieli lepszy bilans z każdą z drużyn, że walczyli jak równy z równym z JKH w Pucharze Polski, że zagrali dwa świetne mecze w Pucharze Kontynentalnym. To się nie liczy. Po zaszczyty sięgnęli inni: Cracovia, która miała w ogóle się nie liczyć i JKH, który miał duże ambicje, ale potencjał znacznie skromniejszy.



A mogło być tak pięknie...

Przegrana boli, to fakt, ale jak długo można płakać? Na pewno nie mogą tego robić ci, na których sanocki hokej się opiera, bo za chwilę może okazać się, że przegrany znacznie więcej niż miniony sezon. Jak najszybciej trzeba zasiąść do wspólnego stołu i powziąć ważne decyzje dotyczące przyszłości. Tę debatę należałoby zacząć od remanentów, z finansowym bilansem włącznie. W tej kwestii sezon jeszcze się nie zakończył. Jeśli tego się nie zrobi, trudno będzie podjąć dialog z zawodnikami i szkoleniowcami. A kontrakty u większości zawodników spoza Sanoka kończą się końcem kwietnia.

Zanim dojdzie do rozmów z zawodnikami, władze spółki, a głównie sponsorzy, winni określić się w sprawie wysokości wsparcia finansowego i w oparciu o nie budować drużynę i oczekiwania wobec niej. Nie dziwiłbym się, gdyby w ustaleniach tych pojawiły się oczekiwania określonego udziału zawodników miejscowych w składzie pierwszego zespołu. Liczyć się należy też z pytaniem, czy miejsca najdroższych, a nie błyszczących pełnym blaskiem gwiazd, nie powinni zająć młodzi, ambitni krajowi zawodnicy, siłą rzeczy tańsi. To też winno być jasno określone.

Obserwując to, co dzieje się w innych klubach, należałoby działać szybko. Wiele klubów, niekoniecznie tych, które zakończyły sezon sukcesem, już podpisuje nowe kontrakty, troszcząc się o to, aby zatrzymać tych najwartościowszych. Niektórzy przystąpili już do akcji werbunkowej, namawiając tych, których chcieliby mieć u siebie, do zmiany barw klubowych. Oczywiście, takim samym kąskiem jest „Sanok”, na szczęście nikt nie podejmuje z nimi żadnych rozmów. Może za wyjątkiem wabionych hokeistów.

Zmiany dotyczą też szkoleniowców. Ostatnio wielkim szokiem była informacja mówiąca o tym, że

JKH GKS Jastrzębie rozwiązało umowę z trenerem Reznarem, który prowadził JKH przez ostatnie trzy lata, doprowadzając go do ścisłej czołówki krajowej. Czyżby uznano, że nie stać go na więcej? Na pewno pracę w Polsce znajdzie i to szybko! Ciekawe, kto w przyszłym sezonie poprowadzi Ciarko PBS Bank KH Sanok?

Obserwując zachowania dwóch strategicznych sponsorów sanockiego hokeja, wydaje się, że łatwiej zniósł niepowodzenia drużyny dyr. Lesław Wojtas z PBS. Bardziej przeżył je Ryszard Ziarko, który w pierwszym meczu z GKS-em Tychy, gdy goście strzelili nam gola na 4-0, opuścił „Arenę”. I trudno mu się było dziwić. Na pewno największym przegrany jest prezes spółki Piotr Krysiak. To na nim najczęściej wieszają psy kibice, obwiniając go za niedobry końcowy efekt. Szkoda, że jego umiejętności gry w hokeja nie są na tyle duże, bo gdyby były, na pewno wyskoczyłby na lód, aby pomóc drużynie zwyciężać. Taki był na torze, gdy zdobywał tytuły mistrza Polski. Tu przegrał, choć dołożył wielkich starań, aby zbudować potęgę sanockiego hokeja.

Pora przestać biadolić. Czas wytłumaczyć sobie, że graliśmy w finale Pucharu Polski, że w PLH zajęliśmy czwarte miejsce, przegrywając z późniejszym mistrzem Polski, że nasza hokejowa młodzież wywalczyła tytuł najlepszej drużyny w kraju. Czy to mało? Jeszcze nie tak dawno skakalibyśmy z radości z powodu takich osiągnięć. Czas natomiast pomyśleć o nowym sezonie i zastanowić się, co należy zrobić, aby był to lepszy sezon od tego, który minął. Pokażmy całej sportowej Polsce, że Sanocka Republika Hokejowa żyje i nie ma zamiaru wywieszać białej flagi

Marian Struś

Gala sportu z mocnymi sanockimi akcentami

Oficjalnemu zamknięciu XIX Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży PODKARPACIE 2013 towarzyszyła V GALA SPORTU MŁODZIEŻOWEGO, która odbyła się 19 marca w Rzeszowie. Oczywiście, nie zabrakło sanockich akcentów. Wśród wyróżnionych znaleźli się młodzi sportowcy i działacze z Sanoka.

Marszałek Województwa Podkarpackiego Mirosław Karapyta podziękował wszystkim sportowcom i osobom zaangażowanym w organizację Olimpiady. Działacze sportowi i samorządowcy zaangażowani w organizację Olimpiady zostali uhonorowani symbolicznymi pucharami i statuetkami. Wśród wyróżnionych znaleźli się: Marian Kurasz – zastępca burmistrza Sanoka, dr Damian Deleka – dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku, Romuald Kaszubowicz – prezes Podkarpackiego Okręgowego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego i Wrotkarstwa oraz Jarosław Adamczuk – prezes klubu SKŁ Górnik Sanok. Gala Sportu Młodzieżowego stała się także okazją do uhonorowania najlepszych sportowców Podkarpacia w 2012 roku przez Zarząd Województwa Podkarpackiego, który co roku wyróżnia najlepsze kluby sportowe, trenerów i zawodników. W tym roku wśród najlepszych znalazł się łyżwiarz Piotr Michalski (SKŁ Górnik Sanok). Doceniono jego wysokie miejsca zajmowane w zawodach Pucharu Świata Juniorów, a także zdobycie 6 złotych medali podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. **af**



Jedną z największych gwiazd V Gali Sportu Młodzieżowego był Piotr Michalski, 6-krotny złoty medalista Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, uczestnik zawodów Pucharu Świata i nasza nadzieja olimpijska. Na zdj. w samym środku, najwyższy.

Łukacjewska Cup 2013

Wszystkich młodych miłośników futbolu zapraszamy do uczestnictwa w II edycji turnieju piłkarskiego ŁUKACJEWSKA CUP, organizowanego przez Elżbietę Łukacjewską – posła do Parlamentu Europejskiego, który odbędzie się w miesiącach od kwietnia do lipca.

Zaproszenie jest adresowane do uczennic i uczniów szkół podstawowych z rocznika 2000 i młodszych.

Przypominamy, że pierwsza, ubiegłoroczna edycja turnieju cieszyła się ogromnym zainteresowaniem młodych adeptów piłki nożnej. Do rozgrywek zgłosiło się łącznie 150 drużyn z terenu całego Podkarpacia. W kategorii dziewcząt zwyciężyła drużyna Zespołu Szkół w Gorzycach, wśród chłopców zespół Szkoły Podstawowej nr 5 w Dębicy.

– Będzie mi niezmiernie miło, jeśli i w tym roku do udziału w turnieju zgłoszą się drużyny reprezentujące szkoły z terenu całego województwa – mówi europoseł Elżbieta Łukacjewska, podkreślając, że na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody. Jako jeden z patronów medialnych zachęcamy i my, choć tak naprawdę nie mamy wątpliwości, że zgłoszeń będzie mnóstwo.

Szczegóły na stronie www.lukacjewskaocup.tnb.pl

emes

Wokół hokeja

O wynikach już było. Cracovia zgrała najwyższą premię i to była chyba największa niespodzianka sezonu. Przed nim na finalistów typowano parę: Ciarko PBS Bank KH Sanok i GKS Tychy. Teraz dziennikarze zajęli się innymi statystykami. Też ważnymi. Poświęćmy im trochę uwagi.

Otóż najwyższą średnią frekwencją na 1 mecz w PLH uzyskał GKS Tychy. Przeciętna liczba widzów wyniosła tam 1.921. Daje to tyskiemu klubowi dopiero 149 miejsce w klubowym rankingu europejskim. Niedaleko za GKS-em Tychy uplasował się Ciarko PBS Bank KH Sanok, zajmując w Polsce 2., a w Europie 153. miejsce, ze średnią frekwencją 1815 widzów na każdym meczu. Na 3 m. w kraju jest Unia Oświęcim (174 m. w Europie), na 4 m. Cracovia (176 m.) na 5. JKH Jastrzębie (191 m.), na 6. GKS Katowice (206 m.) i na 7. Zagłębie Sosnowiec (227 m., ze średnią 758 widzów).



Sanocki kibic jest bardzo wymagający. Albo chory z miłości, albo zaklinający się, że „nigdy więcej”. Drugie miejsce w krajowym rankingu jest całkiem dobrym wynikiem. Lepszym od tego, jaki zajęli hokeiści Ciarko PBS.

W rankingu europejskim najchętniej ogladaną ligą w Europie jest szwajcarska NLA, 2 m. zajmuje KHL, 3. niemiecka DEL.

Wśród klubów najliczniej wspieranym z trybun w Europie jest szwajcarskie SC Berno (16.330 widzów średnio na każdym meczu), 2 m. Dynamo Mińsk (14.300 widzów), 3. Eisbasen Berlin (14.034).

W rankingu międzypaństwowym na 1 m. jest Szwajcaria (z liczbą 6.620 widzów na meczu), 2. Rosja (6.106), 3. Niemcy (6.079), 4. Szwecja (5.717), 5. Finlandia (5.213), 6. Czechy (5.169). Dopiero na 11 m. jest Słowacja (2.018), a 16 Polska (1.171). Listę zamykają Węgry (705), plasujący się na 22 miejscu w Europie.

(Opracowano na podstawie materiałów zamieszczonych na portalu hokej.net)

Oddajmy głos sanoczanom

O hokeju mówią dziś wszyscy. Zupełnie inaczej niż przed rokiem. Ale czy można się temu dziwić? Bynajmniej! Oddajmy głos tym, którzy chcieliby coś powiedzieć.

Oto ciekawy list Piotra W. Moje zaangażowanie się jako kibica skończyło się na przełomie lat 70/80, stąd nie ośmieliłbym się zabierać głos na temat przyczyn niepowodzenia sanockich hokeistów. Przypadkowo jednak przed dwoma laty gościłem u siebie kolegę ze studiów, który przez około 10 lat pracował w Cracovii. Prosiłem, żeby mi wytłumaczył, jak to jest, że przed każdym sezonem Sanok jest lepiej przygotowany, angażuje armię obcych zawodników, ma dobrego trenera, hojnych sponsorów, wsparcie władz miasta i oddanych kibiców, a kończy sezon walką o zajęcia 4-6 miejsca. Tymczasem mistrzem czy wicemistrzem Polski zostaje Cracovia. Odpowiedział mi krótko: bo w Cracovii mają niskie kontrakty i wysokie premie. Innymi słowy, w Krakowie pieniądze są, ale leżą one na lodzie i trzeba umieć je podnieść.”



Czy sanoczanie pokażą się w II edycji piłkarskiego turnieju ŁUKACJEWSKA CUP? A może dziewczęta pokażą swoją klasę? Życzymy powodzenia!